NA TROPIE

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ



ROK II (XIV) N-N-9:10 22 II 1946

DZIEŃ MYŚLI BRATERSKIEJ

22 luty to dzień, w którym nasze myśli idą do wszystkich sióstr i braci rozproszonych po całym świecie.

Czy widziałeś kiedyś globus i umieściłeś chorągiewki we wszystkich krajach, w których są skauci? Cieszyłeś się wtedy, że pokrywamy całą kulę ziemską.

Czy rozumiesz co to oznacza? We wszystkich tych krajach żyją dziewczęta i chłopcy, którzy służą temu samemu ideałowi, którzy kochają ognisko obozowe tak jak Ty, którzy wzdychają jak Ty nad niektórymi punktami prawa, trudnymi do dotrzymania. Tym siostrom Twoim i braciom nie zawsze udaje się zwyciężyć siebie, ale tak jak i Ty zawsze starają się walczyć.

Pomyśl o nich. Oni też wszyscy w tym dniu myślą o Tobie.

Gdyby myśli były nićmi, to cały świat byłby pokryty tkaniną. Nie widziało by się więcej granic oddzielających kraje, były by tylko więzy łączące wszystko. Nieszczęścia i kłopoty znalazły by się pod tkaniną braterstwa jedności.

W dniu dzisiejszym stojąc koło naszych sztandarów myślmy o tem.

Postanówmy, że żadne trudności nie powstrzymają nas w spełnianiu Skautowej Myśli Braterstwa.

Przetłomaczone z „The Council Fire" („Rada Ognia" r. 1942).

Jest to międzynarodowe pismo skautek, wydawane przez Światowe Biuro w Londynie. „The Council Fire" przetłomaczyło ów urywek z pisma skautek holenderskich, z r. 1938, z dopiskiem: „Cieszymy się, że to pozostaje prawdziwe i dzisiaj".

PO CZYJEJ JESTEŚ STRONIE?

— Bliźni, to taki jak ja, kto jest inny nie jest mi bliźnim. Dzielę ludzi według rasy, wyznania, bogactwa, wiążę się z takimi tylko, jak ja sam. Inny to wróg, albo sługa mojej wygody.

— Co za głupota! Gdy widzę, że kogoś spotkało coś złego, pierwsze uczucie to zadowolenie, że nie na mnie trafiło.

— Co mnie obchodzą ci, co sobie sami nie mogą dać rady? Świat jest dla silnych — głupi tylko ciągnie za sobą słabszych, a niedołęga ustępuje z drogi innym. Trzeba mieć silne łokcie i pchać się jak się da.

— Ustąpić! Kiedy nie można być lwem, trzeba być wężem. Kto przeciw mnie, to wróg i wszystkie środki skieruję przeciw niemu.

— *„Homo homini lupus est"*. To jest po łacinie: „Człowiek jest człowiekowi wilkiem. Tak napisali starożytni Rzymianie.

— Mimo wszystkiego, co różni ludzi, w każdym widzę bliźniego. Obchodzą mnie wszyscy. Mam dla nich ufność i życzliwość.

— Nie mam nic wspólnego ze ślimakiem zamkniętym we własnej skorupie. Cieszę się cudzą radością. Potrafię odczuć cudze zmartwienie.

— Lubię pomagać innym. Staram się nie opuścić żadnej sposobności. Ale pamiętam zawsze, żeby nie skrzywdzić pomagając, nie wleźć nikomu z „butami do duszy". Nie uznaję litości, znam tylko współczucie.

— I ja cenię siłę i pragnę zwycięstwa, ale nie stawiam siebie na pierwszym planie, uznaję walkę tylko z równym sobie i potrafię ustąpić pierwszeństwa lepszemu ode mnie, chociaż to nie jest łatwe.

— Nie mam wrogów, choć mam przeciwników. Szanuję cudze myśli i przekonania, o ile widzę je w czynach. Potrafię ocenić w nich wartość tych co inaczej niż ja myślą.

— *„Homo homini res sacra"*. „Człowiek jest świętością dla człowieka". To też jest przysłowie starożytnych Rzymian. *Ret.*

OBYWATELSTWO ŚWIATA

W chwili obecnej, po strasznych 6-ciu latach wojny, kiedy świat cały był zalany morzem nienawiści, i krzywdy czynionej ludziom przez ludzi, silniej może, niż kiedykolwiek budzi się tęsknota do prawdziwie ludzkich stosunków, do współpracy z innymi narodami, do szacunku człowieka dla człowieka.

Jednocześnie, wobec tej przeogromnej masy cierpienia i nieszczęść, które dotknęły niemal wszystkie narody świata, powstaje dręczące pytanie: jak się to stać mogło? Gdzie leży przyczyna tego strasznego niszczenia przez człowieka życia ludzkiego i wytworów rąk ludzkich?

Nie wdając się w żadne rozważania historyczne, polityczne czy ekonomiczne, możemy jednak z całą pewnością stwierdzić, że *jedna z najgłębszych przyczyn tkwi w niedostatecznym rozwoju idei braterstwa i ogólnoludzkiego zrozumienia się wszystkich ludów świata.*

W dniu Myśli Braterskiej, kiedy przestrzeń zdaje się zanikać, a świat cały staje się bliższy, dobrze jest poświęcić chwil kilka na rozważenie tego, co nazywamy potrzebą budowania w sobie, w każdym z nas, *obywatela świata.*

Obywatel świata, to nie kosmopolita, który ceni powierzchowną, tanią cywilizację, pozbawioną wprawdzie cech narodowych, ale nie tworzącą żadnych istotnych więzów między ludźmi. Dom handlowy, międzynarodowy wagon sypialny, jazz-band'owa orkiestra grająca w Honolulu, Londynie czy Warszawie to same tango, to wszystko nie łączy nas wcale. Kosmopolita tym żyje, a sam nie czuje związku z żadnym narodem. Jest to typ człowieka, który przejął powierzchowną, międzynarodową cywilizację, opartą na szacunku dla pieniądza i wygody własnej, człowiek umiejący dostosować się do wszelkich typów klimatów, który czuje się wszędzie u siebie, a jest naprawdę obcy każdemu narodowi, choćby nawet zjeździł i świat cały, nie jest w najmniejszej mierze obywatelem świata.

Obywatel świata, to człowiek, który swój związek z innymi ludźmi czuje niezależnie od różnic narodowych, obyczajowych, kulturalnych. Dla niego, każdy przejaw ludzkiego życia jest ciekawy, każdy człowiek, dlatego tylko, że człowiek, jest bliski. Właśnie dlatego, że sam czuje silnie przynależność do swego narodu, umie ocenić skarb bezcenny jakim jest kultura narodowa i tradycja ojczysta. Dlatego też, to co stanowi istotę narodowości ceni przede wszystkim u innych ludów i wszystko, co się na tę narodowość składa budzi w nim zainteresowanie, sympatię, szacunek. Różnorodność narodową uważa za największe duchowe bogactwo świata i daleki jest od pragnień jakiegokolwiek jej ograniczania.

Obywatel świata, właśnie dlatego, że sam jest jaknajsilniej związany ze swym narodem, odczuwa swą przynależność do społeczności ogólnoludzkiej.

Pełne jednak obywatelstwo świata wymaga świadomego wysiłku i nie jest tak łatwe do urzeczywistnienia, jakby się zdawało. Przeszkadzają nam zazwyczaj pewne uprzedzenia, przesądy, niekiedy skłonności do megalomanii narodowej, szowinizm, a także ciasnota widnokręgów i lenistwo myślowe.

Właściwa postawa wymaga kształcenia i pielęgnowania. Jako punkt wyjścia należy przyjąć łacińskie przysłowie: „Nic co ludzkie — nie jest mi obce", a dalej trzeba będzie zdobyć się na pewien wysiłek.

Po pierwsze na wysiłek *poznania.* Człowiek kocha zazwyczaj tylko to, co zna. Trzeba więc poznawać inne narody, poznawać ich psychikę, ich życie, ich twórczość.

Po drugie właściwa postawa obywatela świata wymaga pewnego *przezwyciężania siebie,* a mianowicie przezwyciężenia uprzedzeń, niechęci wywołanych często instynktem plemiennym, który to, co obce i nieznane uważał za równoznaczne z wrogiem, a który często jeszcze pokutuje w nas nieuświadomiony. W czasie podróży zagranicznych przy zetknięciu z innymi narodami, naogół w człowieku o małej kulturze, odrębności narodowe budzą śmiech lub krytykę, w człowieku o wysokiej kulturze — sympatię, żywe zainteresowanie i często podziw.

Po trzecie: trzeba wreszcie umieć zdobyć się na trud głębszej pracy myślowej, *refleksji,* która pozwoli nam zrozumieć duszę drugiego narodu.

Skłonność do powierzchownego brania rzeczy i niechęć do krytycznego rozważania banalnych, utartych sądów każą nam często trzymać się ustalonych formułek dotyczących różnych narodów.

Mówią nam np. (i my to dalej powtarzamy), że Anglicy są samolubni, wyrachowani, flegmatyczni. I choć ci Anglicy nam nieco imponują — nie lubimy ich. O Czechach powtarza się często niechętnie zdania, że są „bez polotu, przyziemni, niemili".

Gdybyśmy poznali naprawdę jednych i drugich ze zdziwieniem przekonalibyśmy się, ile u Anglików znaleźć można gorącej życzliwości, bezinteresowności, żywości, a u Czechów ile istotnej dla Polaków przyjaźni, solidności, pracowitości itp. A nade wszystko, stwierdzilibyśmy, jak właściwie i jedni i drudzy są do nas podobni i nam bliscy...

„U was, to wszystko zupełnie jak u nas" mówiłyśmy sobie ciągle wzajemnie na Żeńskiej Instruktorskiej Konferencji Harcerskiej Międzynarodowej, która odbyła się w Polsce przed wojną, stwierdzając ze zdziwieniem, że te same mamy troski, kłopoty, trudności, walki, radosne osiągnięcia. I to odkrycie bliskości ze światem całym, na razie choćby tylko harcerskim, nie tylko, że jest szczególnie radosne, ale jakież nadzieje otwiera na przyszłość...

Z. Wołowska.

„...łada osioł potrafi zobaczyć złe strony ludzi lub kraju, ale dobry skaut, będzie szukał dobrych stron w innych ludziach. Pragnę, byście zapamiętali nasze dobre strony, a zapomnieli o złych"..

(Bi-Pi)

ŚWIATOWY ZWIĄZEK SKAUTEK

(kilka wiadomości)

Związek „Dziewcząt Przewodniczek“ (Skautek) został założony w Anglii w roku 1910 przez twórcę ruchu skautowego, gen. Roberta Baden-Powella i jego siostrę, miss Agnes Baden-Powell. Związek Skautek — tak jak przedtem Związek Skautów — prędko rozpoczął organizować się i poza Wielką Brytanią. Pierwsze kraje, które zapoczątkowały u siebie ruch skautek — to Kanada, Południowa Afryka, Dania, Finlandia i Polska. W 1912 założona została organizacja skautek w USA. W roku 1938 — trzydzieści krajów posiadało już swoje narodowe organizacje skautek. Wszystkie te organizacje stosują w pracy metody i wzory podane przez Baden Powella. Rzecz jasna, iż każda narodowa organizacja wnosi do ogólnego dorobku międzynarodowego ruchu skautek swoje własne doświadczenia i osiągnięcia, swoje regionalne i narodowe obyczaje i obrzędy — wzbogacając tym samym ogólny schemat ułożony przed laty w Wielkiej Brytanii.

W roku 1919 z inicjatywy i pod przewodnictwem żony Skauta Naczelnego, lady Olave Baden-Powell, stworzyła się Międzynarodowa Rada Skautek, jako ośrodek porozumiewania się i kontaktów organizacji narodowych, oraz jako organizatorka międzynarodowego zbliżenia dziewcząt. Posiedzenia całej Rady odbywały się co dwa lata, przez lat dziewięć, gdyż w roku 1928 podczas Piątej Światowej Konferencji Skautek na Węgrzech założony został *„Światowy Związek Skautek“*. Założenie Światowej Organizacji przyczyniło się do międzynarodowego zespolenia skautek całego świata, do jasnego sprecyzowania duszy ruchu skautowego dziewcząt oraz wzmocniło

OZNAKI SKAUTEK



Czechosłowacja Egipt Anglia

uczucia prawdziwej przyjaźni między członkiniami Związku.

Celem Światowego Związku Skautek — jak precyzuje Statut tej organizacji — jest — rozprzestrzenienie po całym świecie istotnego i jednakowego pojmowania zasad Ruchu Skautek i organizowanie warunków powstawania przyjaźni między dziewczętami wszystkich narodowości. Do Związku należą te kraje, które posiadają „samorządną narodową organizację skautek pracującą metodami ustalonymi przez Baden-Powella i akceptującą podstawowe zasady ideowe (t. j. ułożonego przez Bi-Pi) Prawa i Przyrzeczenia Skautowego.

Podstawową cechą Ruchu Skautek jest, jak to postanowił Baden-Powell, jego dostępność dla dzieci wszystkich ras, narodów, wiar i klas.

Fundamentem Ruchu jest skautowe Prawo i Przyrzeczenie.

W słownym sformułowaniu tekstów Prawa i Przyrzeczenia mogą być różnice między poszczególnymi organizacjami narodowymi, zasady jednak, na których oparte jest prawo muszą pozostać te same.

Organizacja narodowa skautek, która jest t. zw. „pełnym członkiem“ Światowego Związku, musi być organizacją samorządną („self-governing“), składającą się z drużyn i zastępów, obejmującą cały kraj i posiadającą odpowiedzialny kierujący nią komitet narodowy. Organizacja musi przestrzegać zasad skautowego Prawa i Przyrzeczenia. Oznaką jej winien być „Trójlistek“ (koniczynka u nas Lilijka) jako symbol trzech części Przyrzeczenia; musi opłacać składkę członkowską i przedstawiać do Światowego Biura roczne raporty ze swej pracy.

Władzami Światowego Związku Skautek są:

a) *Konferencja Światowa* — odbywa się co dwa lata i każdy „pełny członek“ ma jeden głos,
b) *Światowy Komitet* — złożony z 9 członkiń, wybieranych przez Światową Konferencję. Komitet jest rzeczywistym ciałem kierującym Ruchem i reprezentującym Światowy Związek Skautek,
c) Sekretariatem Związku jest Światowe *(Międzynarodowe) Biuro,* mające swą siedzibę w Londynie.

Międzynarodowy Dzień Braterstwa Skautek jest w całym świecie skautek obchodzony 22 lutego, w rocznicę dnia urodzin lorda i lady Baden-Powell. Dzień ten został ustanowiony na ich właśnie cześć, jako *„Dzień Myśli Braterskiej“*.

Międzynarodowa Flaga Organizacji składa się ze złotego trójlistka na jasno błękitnym tle.

Skautki witają się lewą ręką — gdyż ona jest bliższą serca. Tak postanowił Bi-Pi.

Międzynarodowymi Domami Skautek są: *„Nasz Szałas“* — schronisko wśród gór, w Adelboden w Szwajcarii, wybudowane w roku 1932,

oraz „*Nasza Arka*" — mała gospoda w Londynie, otworzona w maju 1939 r.

Współpracę międzynarodową skautek realizuje się następującymi drogami:

a) Wymiana korespondencji skautowej,
b) Wzajemne wycieczki między organizacjami narodowymi do swoich krajów,
c) Międzynarodowe Zloty. Pierwszy zlot miał miejsce w r. 1924 w Foxleas w Anglii. W następnych latach zloty międzynarodowe odbywały się w Szwajcarii, Francji, Belgii, Polsce, Szwecji, Norwegii, Danii, Szkocji, Irlandii, USA. Ostatni był w roku 1930 na Węgrzech,
d) Międzynarodowe Kursy Skautek, ostatnio najczęściej prowadzone w „Naszym Szałasie", jako okazja do wspólnego zapoznania się z pożytecznymi i ciekawymi metodami pracy i osiągnięciami poszczególnych narodowych organizacji.

Wojna ograniczyła działalność Związku — lecz jej nie przerwała. Obecnie Związek podejmuje ją na nowo w poprzedniej światowej skali.

opracowane na podstawie publikacji Biura Międzynarodowego Światowego Związku Skautek. „The World Association of Girl Guides and Girl Scouts" London September 1944.

NASZ SZAŁAS

„Gdyby wszystkie dziewczęta na świecie zechciały podać sobie ręce i pójść dobrą drogą —
To byłby olbrzymi krąg, gdyby wszystkie dziewczęta na świecie zechciały podać sobie ręce".
(Piosenka skautek francuskich).

Jedna z Międzynarodowych Konferencji Skautek odbywała się w Adelboden w Szwajcarii, w oparciu o Notre Châlet — międzynarodowy ośrodek wymiany młodzieży skautowej. Jest to piękny, drewniany budynek na pozór prosty i skromny, wewnątrz wyposażony we wszystkie nowoczesne urządzenia, położony u stóp Alp Berneńskich. Zbudowała go Amerykanka, Mrs Storrow i ofiarowała na cele obozów, kursów i konferencyj międzynarodowych do uznania Biura Światowego. Na tle tego domu, zwiedzanego wraz z uczestniczkami konferencji w Adelboden widziałam wszystkie czołowe przedstawicielki ruchu skautowego.

Wybrałyśmy się w towarzystwie skautek szwajsarskich w ich pięknych szafirowych bluzach i granatowych wielkich kapeluszach drogą z Adelboden w stronę gór. Różnojęzyczne towarzystwo zgodnie śpiewało:

„Hen, wysoko na górze wznosi się Nasz Szałas —
jego szeroki, spadzisty dach ochroni naszą przyjaźń,
a dla wszystkich skautek będzie ogniskiem rodzinnym".

Po zwiedzeniu gmachu w towarzystwie komendantki Szałasu, Falk (totem szwajcarskiej instruktorki, przedziwnie podobnej z ujmującego obejścia i pogody do naszej niezapomnianej Jagi Falkowskiej i będącej zresztą jej zapaloną wielbicielką), szwajcarskie skautki podejmowały nas w pięknych regionalnych strojach — podwieczorkiem — a potem odbyła się główna uroczystość dnia. Naczelna Skautka Świata, Olave Baden-Powell, udekorowała siwowłosą Mrs. Storrow *odznaką Srebrnej Ryby*— najwyższą odznaką Biura Światowego za zasługi położone na polu zbliżenia międzynarodowego młodzieży. Podobną odznakę nosiły już na szaro - błękitnych mundurach Biura Światowego Naczelna Skautka Świata, Falk i Dame Catherine Furse, długoletnia dyrektorka Biura Światowego. Wśród innych ważnych osobistości świata skautowego zachwycałyśmy się M-me de Kerraoul, Naczelniczką Skautek Francuskich i Naczelniczką Skautek Szwajcarskich, którą uznałyśmy za autorkę „Książki Jaszczurki". Sensację budziły dwie Japonki w narodowych strojach, Murzynka — instruktorka skautowa, Hinduska — misjonarka i wiele, wiele interesujących kobiet różnych krajów i sfer, połączonych jedną ideą braterstwa Skautowego. Z zazdrością oglądałyśmy drużynę angielskich skautek, obozującą właśnie w Szałasie, naszym drużynom trudno było wybrać się w tę kosztowną i daleką drogę, niemniej jednak wiedziałyśmy, że i nasze dziewczęta czułyby się szczęśliwe w tej siostrzanej atmosferze. Jedyną rzeczą, która ułatwia znajomości międzynarodowe jest znajomość języków angielskiego i francuskiego. Dlatego też postanowiłyśmy zachęcać nasze drużyny do nauki języków obcych, zdobywania sprawności znawczyni świata i tłumaczki.

Wspólną fotografią na tle Szałasu zakończyła się uroczystość. W powrotną drogę zabrała nas do swego auta kanadyjska skautka, przemawiająca łamanym, francuskim językiem swoich przodków— osadników, — kiedy nas zatrzymał widok maleńkiego domku, miniaturki Szałasu na zboczu gór. To Baby-Châlet*). W tym domku obliczonym dosłownie na możność poruszania się jednej osoby spędza wakacje Mrs, Storrow, kiedy przyjedzie do Szwajcarii na wakacje, aby w ciszy i prostocie życio cieszyć się rądością młodych skautek, którym ofiarowała Szałas. Wracałyśmy pod wrażeniem dnia, w którym odnalazłyśmy wielu przyjaciół. Szwajcarki śpiewały swój hymn:

„Nasz naród wolny żyje na swojej ziemi,
Niebezpieczeństwo zahartowało go na pokój i wojnę,
Nikt go nie podbije ni orężem ni złotem,
Innego pana nie zna nad swego Boga!"

M. Trojanowska

*) „Baby-Châlet" — Mały Szałas.

Jeśli ci się zdaje, że patrzysz szeroko — to patrz jeszcze szerzej.

(Bi-Pi)

NA ZLOTACH

Jesteście skautami! — waszym więc pierwszym obowiązkiem, po służbie Polsce, jest szukać przyjaciół po całym świecie. Zanim w zastępach zaczniemy gromadnie robić sprawność „przyjaciela całego świata", zanim wyjedziemy w roku 1947 na IV Jamboree, zanim zagraniczni skauci przyjadą do nas na nasze narodowe zlazy — posłuchajcie — o młode Wilki, Rysie, Sokoły i Orły! — jak stare Wilki, Rysie, Sokoły i Orły szukały przed wojną skautowych przyjaciół na zlotach międzynarodowych.



W BIRMINGHAM (Wielka Brytania) ROK 1913

Jeszcze Polski nie było na mapach świata, jeszcze młodzież polska żyła pod zaborami, jeszcze skauting polski-harcerstwo rozwijał się konspiracyjnie, a już na pierwszym skautowym zlocie, międzynarodowym była reprezentacja harcerstwa które w Polsce istniało już cztery lata, a więc było najstarszą z dziś istniejących organizacji młodzieżowych. Reprezentacja liczyła 30 harcerzy (wtedy nazywali się jeszcze tylko polskimi skautami!) pod wodzą samego twórcy harcerstwa Andrzeja Małkowskiego. Reprezentacja była ubrana w nasze skautowe mundurki i na Wielkiej Defiladzie Narodów niosła transparent z napisem „POLSKA", a nad nim powiewał sztandar biało-czerwony. Byliśmy jedną z najlepiej prezentujących się organizacji. Nasze narodowe tańce cieszyły się wielkim powodzeniem. W zawodach skautowych już wtedy zajmowaliśmy pierwsze miejsca. Pojawienie się biało-czerwonego sztandaru wywoływało entuzjazm. — Prędko skauci polscy zdobyli sobie wielu przyjaciół wśród skautów innych krajów. Zdobyli tych przyjaciół dla siebie i dla Polski. Udział nasz w tym pierwszym międzynarodowym zlocie skautowym opisał Andrzej Małkowski w książce „Jak skauci pracują", którą powinniście znać wszyscy.

Skauci polscy przywieźli mnóstwo wrażeń, pomysłów, gier, ćwiczeń, wielkie bogactwo środków do ożywienia naszej pracy w drużynach, wśród nich może najcenniejszy — „bieg z przeszkodami harcerskimi", dotychczas bodaj nieznany u nas, a obok tego impuls do bardziej urozmaiconego organizowania ognisk: przekonali się, że nie tylko gromadka zżyta w drużynie czy na kursie może urządzić i przeżywać ognisko harcerskie, ale, że i dla wielkich gromad skautowych jest to w pewnym stopniu możliwe.

W LONDYNIE ROK 1920

Na pierwszym międzynarodowym „Jamboree" Harcerstwo Polskie (już wtedy Związek Harcerstwa Polskiego) było reprezentowane tylko przez jedynego harcerza: druha Tadzika Jabłońskiego, który podczas Wielkiej Defilady Narodów sam jeden niósł biało-czerwony sztandar z transparentem „POLSKA".

W KOPENHADZE (Dania) ROK 1924

Ten trzeci międzynarodowy zlot skautowy, formalnie drugie „Jamboree", był właściwie pierwszym zlotem, na który zjawiła się młodzież rzeczywiście z całego świata (oprócz Włoch, Niemiec i ZSRR — których organizacje młodzieżowe nie były skautowymi). Sam zlot był trudny do zawierania znajomości, dlatego, iż program był przeładowany zawodami technicznymi i skautowymi. Zato po zlocie... każdy uczestnik zlotu, cudzoziemiec, był przez dwa tygodnie jako gość zaproszony do rodziny duńskiej, gdzie polscy uczestnicy zawarli cenne, długotrwałe i wzajemne przyjaźnie z Duńczykami, członkami jednego z najciekawszych, najbardziej prawych i demokratycznych krajów na ziemi.

Zawiązaliśmy w Kopenhadze sporo nowych znajomości, odnowili dawne, co nie pozostało bez wpływu nie tylko na ożywienie nowych stosunków ze skautami innych narodów, ale i na wzbogacenie treści naszej pracy w Polsce, na skutek wymiany myśli i korespondencji.

W ARROW PARKU (Wielka Brytania) ROK 1929

Trzecie „Jamboree" odznaczało się przede wszystkim... błotem, w którym tonęli uczestnicy wyprawy polskiej, nim nauczyli się dostatecznie sprawnie posługiwać szczudłami, które okazały się nieodzowne w zawieraniu międzynarodowych przyjaźni. Jeszcze zlot miał charakter zawodów międzynarodowych, ale już za zasadnicze jego zadanie, Baden-Powell uznał łagodzenie tarć międzynarodowych przez poznawanie się wzajemne młodzieży z różnych krajów. Na ostatnim wspólnym ognisku zlotowym — Bi-Pi wręczył przedstawicielowi każdego narodu „Złotą Strzałę", jako symbol pokoju. Przyjaźnie, które wielu harcerzy wtedy zawarło z gospodarzami przez wielu z nich zostały odnowione w dziesięć lat później, gdy znaleźli się na wyspach, do przyjaźni skautowej doszło braterstwo broni i wspólnie wylanej krwi.

Do Anglii wybrało się na Dżembori 28 dziewcząt

Harcerki brały udział tylko w tych momentach, gdzie dla odtworzenia pełnego obrazu przejawów życia ludu polskiego muszą występować kobiety. A więc, czy to w „weselach", wspólnych tańcach, Sobótce — wszędzie, gdzie nie można dokładnie oddać tych obrazów w życiu kobiet. Jak bardzo dobry był pomysł udziału harcerek w występach Polaków, może świadczyć to, że inne kraje żałowały, iż swoich skautek nie przywiozły na Dżembori.

W GÖDÖLLÖ (Węgry) ROK 1933

Czwarte „Jamboree" było jednym z najmorowszych zlotów skautowych. Bi-Pi rzucił hasło zlotu „Szukajcie Przyjaciół!". Realizacji tego, nic nie miało stać na przeszkodzie. Wszelkie zawody zostały poniechane, by nie stwarzać między organizacjami skautowymi uczucia konkurencji. Pogoda sprzyjała też temu zamiarowi. Całe dwa tygodnie każdy uczestnik zlotu (z Polski było nas półtoratysiąca pod wodzą dha Olbromskiego) miał czas tylko i wyłącznie poświęcony szukaniu przyjaciół i na „czendż" — to jest taki skautowy obyczaj, dzięki któremu za naszą lilijkę można dostać lilijkę innego narodu, za nasze spodnie — szkocką spódniczkę, za nasz pasek — inny pasek, jednym słowem — za nasze oznaki i części munduru można otrzymać oznaki i kawałki ubrań innych; wszystko poprzez magiczne słówko „czendż". Przez szerokie ulice Gödöllö włóczyli się wtedy skauci, w różnonarodowych szeregach, rycząc jedyne wszechzrozumiałe zdanie: „Ri!.. ri!.. ri!... Jamboree!.. Lö!.. lö!.. lö!.. Gödölö Bi-Pi... Bi-Pi!.. Cheef!.. Cheef!..", a magazyn osobisty zdobyczy czendżowych rósł, rosła też w notatniku ilość adresów skautów ze wszystkich stron świata. Czwarte Jamboree było najwspanialszym zlotem międzynarodowym, na którym przyjaźń skautowa osiągnęła swój punkt najserdeczniejszy.

W VOGELENSANG (Holandia) ROK 1937

Piąte — jak dotąd ostatnie — Jamboree odbywało się już pod znakiem zbliżającej się wojny. Mimo, iż i na nim cały czas poświęcony był tylko szukaniu przyjaciół — to jednak atmosfera między poszczególnymi narodami nie była już tak serdeczna, jak przed laty czteroma. Jeszcze poprzez ulice obozu rozbrzmiewały radosne okrzyki wszechskautowego braterstwa, jeszcze adresów przybywało w notesach — ale już na horyzoncie europejskim zbierały się ciężkie chmury międzynarodowych konfliktów politycznych, które swym złowróżbnym cieniem przyćmiewały jasność skautowego braterstwa. Stroskany był tedy Baden-Powell żegnając się z nami, żegnając się już na zawsze...

Wybuchła wojna. Fronty przedzieliły skautów między sobą. Większość skautów świata znalazła się w szeregach żołnierzy obozu Narodów Zjednoczonych, w szeregach wojsk jawnych, partyzanckich i konspiracyjnych. Poza nami, w wrogim

---

W murzyńskim języku Jamboree oznacza zlaz paru plemion dla wspólnych narad i zabaw.

*

Słowo „Skaut" — oznacza wywiadowcę. Wywiadowcy ćwiczeni przez Bi-Pi byli specjalnie cenieni przez władze i zaproponowano Bi-Pi, żeby im podnieść żołd. Bi-Pi wolał jednak co innego. Skaut, który przeszedł kurs, otrzymywał jako odznakę lilijkę, czyli znak północy na kompasie, jako, że Skaut to jest człowiek, który umie wskazać drogę jak kompas.

obozie, byli tylko skauci Japonii, Bułgarii, Rumunii, Węgier i Finlandii. Nasi bracia Harcerze zdobywali w Afryce, Ameryce, Azji i Zachodniej Europie coraz to nowych przyjaciół-skautów. Przyjaźnie te, prócz ideii skautowej, cementowała wspólna walka, umacniała je krew. Wielu ze skautów (szczególnie brytyjskich) zobowiązało się po wojnie przyjechać do Polski, by przez czas pewien razem z nami harcować. Czekamy na nich!

Wojna się skończyła. Za dwa lata spotkają się skauci świata na szóstym Jamboree. Będziemy tam i my, by — niezrażeni wojną — znów próbować realizacji ideii naszego wielkiego wodza skautowego:

przez przyjaźń i braterstwo młodych chłopców z różnych narodów realizować przyjaźń i braterstwo tych narodów.

Tak będziemy robić — my, młode i stare Wilki, Orły, Żbiki i Sokoły, gdyż *JESTEŚMY SKAUTAMI!*

Żwawy Cietrzew

WIEŻA BABEL CZYLI PROBLEMY JĘZYKOWE

Na całym świecie skauci pozdrawiają się w zbliżony sposób. Około 700.000 skautów w U.S.A. spotykając się wymienia ze sobą pozdrowienia „Bądź gotów" po angielsku: „Be prepared". We Francji skauci mówią „Soyez pret". W Hiszpanii — „Sea preparado". W Finlandii „Ole valmis". W Rosji — „Bud' gotoff". W Norwegii — „Vaer bereed". W Serbii — „Budi spremna". W Szwecji — „War redo". W Estonii — „Bud priprawen". W Grecji — „Na isso etimos". Litwa — „Esi nudra". We Włoszech — „Prepari". Na Korei — „Yapi-hari". W Chinach — „Yu be".

Dość. Już od tego głowa się kręci. I na wszystkich Jamboree, głowa nieraz mi się kręciła od różnojęzycznego gwaru.

Kiedy zaś raz wdałem się w rozmowę z pewnym Amerykaninem na temat mozajki języków na obozach międzynarodowych, odpowiedział mi zdziwiony, że najlepiej by było, gdyby wszyscy nauczyli się po angielsku i pozdrawiali się na całej kuli ziemskiej: „Be prepared". Odrzekłem mu na to, że Francuzi są zdania, iż wszyscy powinni pozdrawiać się „Soyez pret".

W stosunkach międzynarodowych nie można faworyzować języka jednego narodu, ponieważ każdy naród jednakowo kocha swój język i niechętnie godzi się na monopol innego narodu.

Dlaczego angielski, a nie polski? Dlaczego francuski, a nie którykolwiek ze słowiańskich?

O to właśnie chodzi, aby tego wszystkiego uniknąć. Uniknąć zaś można tylko w ten sposób, że do współżycia na terenie międzynarodowym dopuści się język nie należący do żadnego narodu.

Takim językiem jest *Esperanto.*

Esperanto ze względu na swoją prostotę i łatwość w przyswojeniu, zyskiwało przed wojną z każdym rokiem coraz więcej zwolenników wśród skautów całego świata. Wielu esperantystów-skautów we wszystkich częściach świata dążyło do zespolenia swoich wysiłków w zorganizowanej formie, która dopomogłaby do połączenia wzajemnymi szczerymi nićmi sympatii wszystkich esperantystów-skautów.

Uwieńczeniem tych wysiłków było powstanie Esperanckiej Ligi Skautów pod nazwą esperancką „Skolta Esperantista Ligo" (w skrócie SEL) z siedzibą w Anglii (Adres sekretarza: Norman Booth, Netherton — Huddersfield). Naczelnym organem prasowym tej Ligi było wychodzące pismo „Skolta Bulteno".

Na wspaniałym Jamboree w Gödöllö w 1933 r. esperanto było bardzo silnie reprezentowane. Była również licznie reprezentowana SEL, której flaga majestatycznie powiewała na jednym z masztów w obozie. Odbyło się wiele ognisk, przy których esperantyści skauci informowali się wzajemnie o ciekawych sprawach swych krajów. Między innymi przemawiał wtedy murzyn z Trinidad. Prasa esperancka rozwijała żywą działalność. Reprezentanci jej byli również zaproszeni na herbatę urządzoną przez polską starszyznę harcerską.

Dziś, po wojnie, warto u nas pomyśleć o esperancie, które zawsze było mile widziane przez naszych harcerzy.

Do dziś noszę w sercu wiele przemiłych wspomnień z pracy swej w jednym z hufców Lwowskiej Chorągwi, przy którym założyłem rodzaj „Departamentu Spraw Zagranicznych". Korespondowaliśmy ze wszystkimi krajami, nierzadko wymieniając między sobą literaturę, nuty, znaczki pocztowe, widokówki, zdjęcia, a nawet okazy podzwrotnikowej flory.

Zacieśnia to węzły wzajemnej przyjaźni między młodzieżą, naprawdę w skali światowej. Jedynym językiem urzędowym naszego „Departamentu" był język esperancki.

Przekonaliśmy się wtedy, że Chińczyk tak samo rozumuje i wyraża swe myśli na piśmie jak Polak, Amerykanin, Anglik lub Szwed.

Mimo znajomości jedynie z wymiany listów, przyjaźń z „korespondencji" nabiera nieraz bardzo głębokiego charakteru.

Przed dwoma np. tygodniami otrzymałem od przyjaciela — esperantysty, z którym korespondowałem dłuższy czas przed wojną, list (pierwszy od wybuchu wojny), w którym troskliwie zapytuje mnie czy nie potrzebuję materialnej pomocy, której gotów mi jest natychmiast udzielić. Przyjaźń korespondencyjna przetrwała wszystkie wojenne nieszczęścia...

W harcerstwie zawsze idea esperancka znajdowała głębsze zrozumienie. Nie miałem też wiele kłopotu, aby uzyskać w „Skaucie" czasopiśmie harcerskim, wychodzącym we Lwowie, stały kącik esperancki pod nazwą „Esperanto angulo" w którym drukowano nawet lekcje tego języka.

Znów nadszedł czas pomyśleć o języku, którego kolebką była przecież Polska. Tutaj się narodził i stąd promieniował na cały cywilizowany świat.

Nasze radiostacje Warszawa i Kraków przed wojną stale raz w tygodniu wysyłały w eter prelekcje w języku esperanckim. A któż z nas esperantystów nie zna głośnego działacza, naukowca, społecznika i profesora Uniwersytetu Dr. O. Bujwida, oraz jego córek, dzielnych esperantystek.

Wiele dzieł z nauki i literatury światowej ukazało się jeszcze przed wojną w języku esperanckim. Z naszych wydano liczne nakłady tworów Orzeszkowej, Sienkiewicza, Prusa, Reymonta, Konopnickiej i wiele innych. Z literatury historycznej najcekawsze, to przepięknie wydane antologie, jak np. Czecho-słowacka (468 str.), Bułgarska (248 str.), Szwedzka (432 str.), Katalońska (416 str.) i t. d.

Z braku miejsca nie można tematu wyczerpać. Mam jednak nadzieję, że nieraz jeszcze doń powrócimy.

Było by bardzo dobrze, abyśmy się wypowiedzieli w kwestii poruszonej, zaś wszystkich druhów od najmłodszych do najstarszych, tych pod sążnistym wąsem — proszę bardzo o napisanie do mnie osobiście, co myślą o tej sprawie i jakie mają projekty pod adresem:

Mgr. Stanisław Hreczuch. Biała Krak., ul. 11 Listopada 74/1 lub Dom Harcerski, Bielsko, ul. Zdrojowa 11a, Referat Prasowy.

Stanisław Hreczuch.

OZNAKI SKAUTEK



Islandia Japonia Łotwa Litwa

LONDYN

MIASTO

Londyn jest szary i czarny. Mgła zaciera kontury gmachów, zawiesza perspektywy ulic, otula place.

Błyszczą choinkowymi światłami uliczne semafory zapalające się automatycznie, straszą piętrowe pędzące autobusy migocąc oknami.

Mgła roztacza swój przemożny wpływ na bieg życia, tamuje ruchy, utrudnia oddech, mgła czyni ludzi powolnymi i łagodnymi, woaluje wzruszenia.

To mgla sprawia, że ludzie i rzeczy wyglądają jak film zwolniony lub nadmiernie przyśpieszany. Ale zmiany społeczne i historyczne zachodzą tu powoli i dokładnie równym rytmem przy równoczesnym przedziwnym przywiązaniu do tradycji.

Tak, jak za czasów p. Pickwicka koty duże, czarne i tłuste włóczą się wśród papierów i ksiąg w bankach, kryjących się przymilnie za firaneczkami i bluszczem — choć przeprowadzono racjonalizację Banku Anglii i ogłoszono już projekty upaństwowienia produkcji żelaza, stali gazu i elektryczności.

Po każdym seansie w kinie wszyscy wstają, gdy orkiestra gra „God Sove the King". Tłumy oglądają w galerii figur woskowych „Madame Tissaud", parę królewską w dziwnych strojach, a gazety rozpisują się, gdy którąś z księżniczek boli gardło.

Przed Ministerstwem Wojny trzyma wartę gwardia królewska w historycznych strojach, spacerując paradnym krokiem — jak za czasów królowej Wiktorii.

Wojna kosztowała drogo. Angielskie statystyki podają, że wysokość zadłużenia wojennego Anglii równa się akurat jej należnościom zagranicznym. Sytuacja jest trudna. Tu tkwi rozwiązanie zagadki, że w niby bogatej Anglii istnieją potwornie długie ogonki do restauracji i kina, na dancing i po papierosy, że żywność jest ściśle zracjonowana i że dostaje się 48 kuponów rocznie na ubranie i bieliznę i, że bez kuponu nie można dostać nawet chustki do nosa — i, że można obejść pół Londynu który ma 50 km. średnicy by móc kupić igły, nici lub worek.

Premier Attlee powiedział: „Nie po to walczyliśmy przez sześć lat by miały nas teraz pokonać trudności gospodarcze".

Anglicy są zdyscyplinowani. Stoją cierpliwie w ogonkach, nie uprawiają żadnego „pasku", żadnego „lewego" handlu, jedzą na obtłuczonych talerzach (brak produkcji ceramicznej) zracjonowane potrawy (po wojnie obniżono jeszcze przydziały żywnościowe), męczą się w przetłoczonych z braku taboru autobusach i noszą ubranie kroju z roku 1936. Ale są zawsze uprzejmi i uśmiechnięci, są zdumiewająco, wzruszająco uczciwi.

Tą dyscypliną społeczną, która charakteryzuje angielską demokrację pokonają prawdopodobnie swe trudności gospodarcze.

KONGRES

Od dnia 31.10. do 9.11. 1945 r. obradował w Londynie światowy Kongres młodzieży. Otwarcie kongresu odbyło się w olbrzymiej sali Alberthallu. W kuluarach tłok. To delegacje młodzieży 64 narodów świata czekają ze swymi sztandarami na uroczyste wejście do sali.

Wybiegają przez uchylone kotary ostre światła reflektorów. Okrzyki, oklaski towarzyszą każdej wkraczającej delegacji. W tłumie uwijają się jak mrówki reporterzy pism angielskich, francuskich, amerykańskich.

Gorące wypieki na policzkach, dziwne oszołomienie — 600 różnobarwnych twarzy uśmiecha się przyjaźnie manifestując braterstwo młodzieży ze wszystkich krańców świata. Przyglądam się ciekawie dwum delegatom: czarnemu z Afryki Południowej, dyskutującemu zażarcie po francusku z Kanadyjczykiem. Nagle słyszę za plecami polskie „Czuwaj", wypowiadziane obcym akcentem — a to komisarz Międzynarodowego Czechosłowackiego Skautingu — harcerka Wlasta Litochlebowa. W parę minut jesteśmy zaprzyjaźnione. Wlasta poznała na harcerskiej wyprawie do Kanady w 36 roku moją

„...gdy po raz pierwszy o Dżembori pomyślano, zwrócono się do każdego kraju, aby przysłał około 50 chłopców dla stworzenia tego małego obozu. Doskonale! Pewien kraj (nie chcę tu wymieniać żadnych nazw) natychmiast zatelegrafował w odpowiedzi: Dobrze, posyłamy 50 chłopców i 200 oprócz tego. Tak zaś było niemal ze wszystkimi zgłoszeniami. Wszyscy trzymali się owego 50 i dodawali do tego około 500! Wynik był taki, że zamiast 2000 lub coś koło tego, zebraliśmy tu 50.000 was, kwitnących skautów".

(Z przemówienia Bi-Pi na I Jamboree)

serdeczną przyjaciółkę. Dołącza się do nas Holenderka Van Goyen.

— Czy widziałaś Belgijkę? (tutaj w gorącym tyglu światowego braterstwa mówi się „ty"). O patrz stoi tam w kącie koło kaloryfera.

Kiwamy przyjaźnie rękami. Za Belgijką nadbiegają dwie Francuski. Mówiąc trzema językami, plącząc łacińskie wyrazy, omawiamy trudności skautingu w Europie. „Też chcecie robić skauting na wsi — dziwi się Francuska, która brała czynny udział w ruchu Oporu, jest adwokatem i wygląda na 18 lat. — „Przecież to my głowimy się nad tym w ostatnich miesiącach".

— A jak dajecie sobie radę z brakiem instruktorów? — pyta świeżo przybyła z Salzburga ogromną blond Austriaczka.

Kilka minut temu podeszła do nas pytając nieśmiało: „czy to skautowe mundury nosicie?"

Wchodzi na salę Iran.

Potem „polska delegacja" — krzyczy ktoś z komitetu organizacyjnego kongresu. Rozbieramy się. Czuwaj! Na zdar!...

„Jutro o 5-ej" — powtarzamy we wszystkich znanych nam językach. Magiczna jest siła skautowego braterstwa: instynktem, węchem, w różnobarwnym tłumie, wśród 600 delegatów całego świata potrafimy się spotkać, zrozumieć i zaprzyjaźnić.

A teraz o kongresie:

Prace kongresu podzielone były na trzy grupy zagadnień:

1. Młodzież walczy o wolność i lepszy świat.
2. Powojenne potrzeby młodzieży.
3. Organizacja międzynarodowej współpracy młodzieży.

Wynikiem obrad jest stworzenie Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, do której mogą wchodzić wszystkie demokratyczne organizacje narodowe i międzynarodowe młodzieży wszystkich krajów. Organizacje polskie weszły do S. F. M. D. jednolicie, za pośrednictwem Stałej Komisji Porozumiewawczej Organizacji Młodzieżowych.

Władzą S. F. M. D. jest Światowa Rada Młodzieży, składająca się ze 120 członków i wyłoniony z niej 17-to osoby Komitet Wykonawczy. Przewodniczącym został *Guy de Boyson* (Francja). Polska uzyskała w Światowej Radzie Młodzieży 3 delegatów i 3 zastępców. Z ramienia Z. H. P. zastępcą został *Dh. Szczygieł* z Krakowa. W Komitecie Wykonawczym reprezentantem Polski jest ob. *Ignar Stefan* z org. Z. M. W. R. P. „Wici".

U LADY BADEN POWELL

Five o clock — znaczy 5-ta po południu.

O tej porze panuje w Anglii święta, nienaruszalna godzina. Kierowcy taksówek zakładają rękawiczki, i bez względu na to, czy pasażer jest, czy nie w aucie zatrzymują się przed jakimś barem-automatem, by wypić tradycyjną „cap of tee" (filiżanherbaty).

O tej godzinie staje ruch i o tej godzinie zaprasza się przyjaciół na rozmowy — o tej godzinie zostałyśmy wszystkie skautki zgromadzone na Kongresie Światowym Młodzieży, zaproszone do Lady Baden Powell do Międzynarodowego Biura Skautek.

Kogóż tam nie było na tej herbacie, różnokolorowe skautki zebrane z całego świata, nawet z poza kongresu. Rozmowy we wszystkich językach i o wszystkich żywych problemach światowych. Słyszy się Indie, Polska, bomba atomowa, organizacja Pioniera, jego metody, brak opału we Francji...

Przechodzę od grupy do grupy, wszędzie przyjazny uśmiech, braterskie skautowe podanie lewej ręki. Angielskie instruktorki w granatowych mundurach pełnią funkcję gospodyń, są niezmiernie życzliwe.

Nagle szmer. Podchodzi Lady BI-PI, o czarującym uśmiechu i głębokim wejrzeniu brunatnych, pogodnych, mądrych oczu. Podaje lewą rękę. Dziwnie mnie to wzruszyło. Przecież niedawno byłam jeszcze małą harcerką, dla której Lady BI-PI była mitem, legendą tak daleką, jak odległa kredowa Wyspa Brytyjska. Nie marzyłam, że mnie to spotka.

— Jakże się cieszę, że widzę tu znów wasze szare mundury — mówi Lady.

— A ile was jest w Polsce?

— 70 tys. — odpowiadam natychmiast.

Grupa instruktorek tłomaczy to na wszystkie możliwe języki. Lady uśmiecha się przyjaźnie, przyciąga moje ramię.

— Pozdrówcie wszystkie harcerki w kraju. Sądzę, że niedługo się znów tu zobaczymy. Daleki kraj Polska — stwierdza Lady Bi-Pi, żegnając się. Znowu cudowny uśmiech — uśmiech oczu.

Mam wypieki na twarzy, nie chcę już z nikim mówić — cichutko, wychodzę z „five o clock" — świętej godziny herbaty.

Hedda Bartoszek.

MARZENIA O BRATERSTWIE

Gdy Baden Powell przedstawiał projekt pierwszego międzynarodowego zlotu skautowego, pewien znany dziennikarz napisał:

...„Jeżeli się zejdzie razem 50.000 chłopców, zdrowych i o gorącej, czerwonej krwi, to wszyscy w przeciągu pierwszych dwudziestuczterech godzin pobiją się, starszyzna będzie szemrała z powodu kłopotów, jakie będzie sprawiało życie w obozie z chłopcami, 40 narodów z pewnością będzie patrzeć na siebie nieufnie i bezustannie będzie się z sobą nawzajem kłócić i ścierać..."

Dzisiaj nie ma już ludzi, którzy z niedowierzaniem odnoszą się do naszych wspólnych zlotów.

Braterstwo skautowe nawet w wojnę wykazywało sens istotny, gdy w obozach koncentracyjnych, w pociągach, przypadkiem, spotkali się ludzie, którzy podawali sobie nie prawą, lecz lewą rękę...

Jesteśmy jedną niestety nie wielką, tylko małą rodziną. Jesteśmy znikomą garstką marzycieli, którzy wierzą mocno, że braterstwo światowe jest możliwe.

40 kilka lat temu był tylko jeden człowiek, który ośmielił się wypowiedzieć tę myśl głośno i znalazł metody wprowadzenia jej w życie.

Teraz podobnych mu jest kilka milionów.

Dziś, po wojnie poszukajmy poza skautingiem, a naliczymy ludzi pragnących braterstwa KILKASET MILIONÓW.

To wielka siła przyszłości...

NA SKAUTOWYM ŚWIECIE

Wieści ze świata skautowego docierają do „Na Tropie" różnymi drogami.

Oto wiadomości przyniesione przez jednego z druhów 99 Warszawskiej D. H., który słuchał specjalnej audycji radia angielskiego, poświęconej międzynarodowemu ruchowi skautowemu:

We wszystkich krajach Europy okupowanych przez Niemców z *wyjątkiem Danii* organizacje skautowe zostały oficjalnie rozwiązane i mogły działać tylko w konspiracji. Nie przyczyniło się to jednak do ich upadku, lecz wprost przeciwnie, w niektórych państwach jak naprzykład Belgii i Holandii ilość skautów wybitnie wzrosła. Nie czekali oni biernie z założonymi rękami na wynik zmagań wojennych, lecz brali żywy udział w podziemnym ruchu oporu, będąc podporą tego ruchu.

*

Honorowy Komitet Skautowy pod przewodnictwem księcia Gustawa Szwedzkiego, na zebraniu, które odbyło się w Londynie w listopadzie ubiegłego roku, zastanawiał się nad sposobami propagowania idei międzynarodowego braterstwa, celem utrzymania na świecie pokoju. Z Polski żaden delegat nie brał udziału w obradach.

*

W maju obecnego roku przewidziana jest *konferencja skautów amerykańskich.* Między innymi projektują oni przyjście z pomocą materialną Europie w ramach akcji UNRRA.

*

We Włoszech wznowiły działalność dwie organizacje skautowe, rozwiązane przed dwudziestu paru latami przez Mussoliniego. Są to: organizacja katolicka i ogólna, które razem zawiązały Federację Skautów Włoskich.

*

W Niemczech przewiduje się powstanie organizacji skautowej na miejsce dawnego Hitlerjugend, jednak nie wywiera się w tym kierunku specjalnego nacisku. Uważa się, iż najlepiej będzie jeżeli inicjatywa wyjdzie od samych Niemców. W obecnej chwili już istnieją tam pierwsze drużyny skautowe.

NASI ZAGRANICĄ

Dhna Olga Małkowska znajduje się obecnie w Anglii. Przez cała wojne prowadziła pracę harcerską za granicą.

W listopadzie 1939 r. królowa Anglii, Elżbieta, przypięła Druhnie Oldze krzyż zasługi ze słowami:

„Odznaczam w ten sposób symbolicznie wszystkie harcerki polskie, ale nikt na to więcej nie zasłużył niż Druhna".

*

Według informacji nadesłanych do „Na Tropie" we wszystkich większych skupiskach polskich w strefie amerykańskiej istnieją drużyny harcerskie i kręgi starszo-harcerskie. Na terenie Bawarii jest ich około 50.

Dużo pomocy otrzymała młodzież harcerska od UNRRA, która w wielu wypadkach całkowicie umundurowała harcerzy.

Centrala w Monachium wydała drukowane niezbędne książki.

Zaczęły się również rozwijać gromady zuchowe.

Jakże chętnie wszystkie drużyny widzielibyśmy już u nas w Polsce!

*

Wyszukajcie na mapie miasta: Solingen, Etzel, Duisdorf, Mülheim.

W każdej z tych miejscowości żyją Polacy wysiedleni i deportowani do Niemiec na przymusowe roboty.

W każdej z tych miejscowości zorganizowały się drużyny, żyjące normalnym życiem harcerskim. Harcerstwo jest najpopularniejszą, cieszącą się dużą sympatią, organizacją na tych terenach.

W dn. 7.X odbył się wielki zlot Chor. Nadreńskiej, w którym brało udział ponad 500 harcerek i harcerzy. Na zlot przybyli przedstawiciele prasy francuskiej, belgijskiej i angielskiej, którzy swoimi entuzjastycznymi wzmiankami spowodowali 10.X odwiedziny zastępcy Skauta Naczelnego na Wielką Brytanię i Dominia.

*

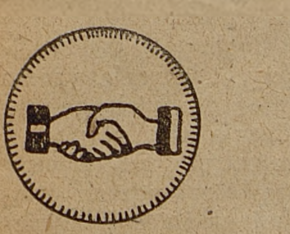
W Austrii (Wiedeń) istnieje drużyna harcerska im. króla Jana Sobieskiego, która znajduje się pod opieką stowarzyszenia studentów polskich w Wiedniu „Polonia Academica".

*

10.II.b. r. odbył się w Sztokholmie zlot organizacyjny skautek szwedzkich i naszych harcerek.

*

Koła Młodzieży Związku Patriotów w Rosji prowadzą wychowawczą metodę harcerską, aby po powrocie do kraju od razu wstąpić do drużyn harcerskich.



TŁUMACZ

1. **Porozumie się bez większych trudności w obcym języku.**
2. **Przeczyta i przetłumaczy na język obcy** fragment listu lub książki, bez słownika (trudniejszy naukowy lub techniczny tekst — ze słownikiem).
3. **Przetłumaczy piśmiennie tekst w obcym języku** na język polski (o ile możności — przetłumaczy fragment z zagranicznego pisma skautowego dla wywieszenia w gazetce ściennej lub do kroniki).
4. **Napisze w czasie próby list w obcym języku do skauta zagranicznego.** Wykaże przy tym, że zna formy grzeczności i zwyczaje adresowania w danym kraju. Przed próbą zdobył adres skauta, do którego list wysyła, a w czasie próby list wyśle.

Przedstawi list (podanie) w obcym języku o treści urzędowej, zachowując formy przyjęte w danym kraju.

WSKAZÓWKI

Sprawność nie wymaga mówienia biegłego, lecz umiejętności **porozumienia się we wszystkich sprawach** za wyjątkiem ściśle techniczno - naukowych.

Wymagania punktu 2 i 3 winny być związane z praktyczną potrzebą porozumienia się z kimś zagranicą, albo poinformowania drużyny o pożytecznej dla nich treści jakiegoś obcego tekstu — unikać należy niepotrzebnych tłumaczeń. Długość tekstu winna być przez prowadzącego próbę tak określona, by zdołała wszechstronnie wypróbować kandydata.

Przyznając sprawność, należy w nazwie zaznaczyć, jakiego języka dotyczy.

Posiadanie sprawności zobowiązuje do **służby tłumacza** w okresach zlotów, wycieczek zagranicę, oraz do noszenia międzynarodowej odznaki tłumacza.

Tłumaczka



1. Z łatwością porozumiewa się w obcym języku i tłumaczy rozmowę potoczną na polski i odwrotnie.
2. Przetłumaczy na piśmie urywek z książki lub artykuł z pisma z języka obcego na polski.
3. Napisze list prywatny i urzędowy, zna formy grzeczności i zwyczaje adresowania u danego narodu.

Jako oznakę użyć dany sztandar narodowy w barwach właściwych.

Znawczyni świata

1. Wskaże na mapie wszystkie kraje, w których istnieje ruch skautowy; rozpozna ich sztandary narodowe.
2. Wie, co to jest Światowy Związek Skautek i jak pracuje.
3. Bliżej pozna sześć krajów; opowie czego dowiedziała się o ich przyrodzie, dziejach, kulturze, ustroju państwowym. Wymieni ważniejsze gałęzie przemysłu, produkty wywozu i przywozu.
4. Utrzymuje korespondencję ze skautką wybranej przez siebie organizacji skautowej. Zainteresowała się jej ojczyzną:

a) zebrała wiadomości dotyczące pracy skautek w danym kraju;

b) wykaże się znajomością kilku utworów z literatury (w oryginale lub tłumaczeniu);

c) zna zasługi kilku wybitnych postaci;

d) przedstawi zbiór: znaczków pocztowych, kart z widokami kraju, typami ludzi, reprodukcjami dzieł sztuki lub tp.;

e) zatańczy jeden taniec ludowy lub zaśpiewa trzy pieśni, albo narysuje wzór lub wykona haft o motywach ludowych.

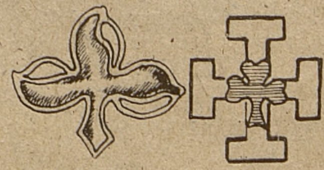
W sposób ciekawy zaznajamia siostrę - skautkę z życiem Polski.

Oznaką sprawności jest globus.

OZNAKI SKAUTEK



Estonia



Francja
(katolicka, bezwyznaniowa)



Węgry

A teraz trochę o braterstwie... międzyorganizacyjnym

Rzecz działa się w „bezludnej krainie, gdzie już Niemców nie było, a Polacy zaczęli się dopiero „zjawiać". Znalazło się kilka organizacji młodzieży. Przywiozły ze sobą tradycję przeszłości i dobrą wolę pracy. I jakoś tak się zaczęła ta współpraca 22 lipca.

— Hallo! harcerze, podobno macie dekoratora? Trzeba ubrać salę do akademii.

— Dobrze, ale niech Z. W. M. dostarczy zieleni.

Zrobiono. Za kilka godzin sala wspólnym wysiłkiem była ozdobiona, więc T. U. R. zrobił próbę programu artystycznego. Pożyczył sobie deklamatorki od harcerek i elektrotechnika od Z. W. M. Wielki dryblas z Z. W. M., stojąc na drabinie montował kurtynę, a maleńka harcerka z całą powagą na jaką ją było stać pytała: „Kolego, ten duży gwóźdź, czy te małe teraz?" I potem pan starosta powiedział *„Dziękuję, młodzieży"*.

— Kochane harcereczki, mamy do Was prośbę. Bo widzicie założyliśmy klub sportowy. Dostaliśmy hitlerowskie koszulki, trzeba odpruć ich znaki, a naszyć nasze.

— Dobrze. Dajcie te koszulki, ale zato na wieczorek P. P. R.-u idziemy gratis.

A oto urywek listu od kierownika świetlicy T. U. R.-u:

„Prosimy, Druhno, o przydzielenie nam paru egzemplarzy Waszego pisma i może zechcecie wziąć udział w zebraniu na temat teatru".

I najważniejsze, że nikt tu *nie ględził* o współ pracy, naprawdę nikt.

A oto inny obrazek.

Duże miasto przypadkowo niezniszczone. Praca wre. Do Komendy Hufca co dzień wpływa zaproszenie od jakiejś organizacji na zebranie, na gotową imprezę. Biedna hufcowa twierdzi, że tego nigdy dawniej nie było. Okazuje się, że Komitet Święta 1-go Maja prosi o przybycie celem wspólnego ułożenia programu, bo harcerze i Z. W. M. będą tworzyć szpaler przed trybunami. A może harcerki pomogą w szyciu chorągiewek? Oczywiście, pomogą. Oczywiście, że razem z innymi będą zbierać książki, kwestować na opiekę społeczną, dadzą część programu na poświęcenie świetlicy robotniczej, wejdą w skład komitetu utworzonego przy inspektoracie dla oświaty dorosłych.

To jest współpraca. Fakty, zdarzenia same przez się zrozumiałe w krainie młodości, zapału i ofiarności, jakim, jest organizacja młodzeży.

A gdy poznamy się dobrze, bezpośrednio, przy pracy, nastąpi pewnie chwila, w której porozmawiamy poważnie o naszych celach i ideałach i będziemy się starali poznać jeszcze lepiej i głębiej.

M.

Komisja dla Spraw Zagranicznych przy Naczelnictwie Z.H.P.

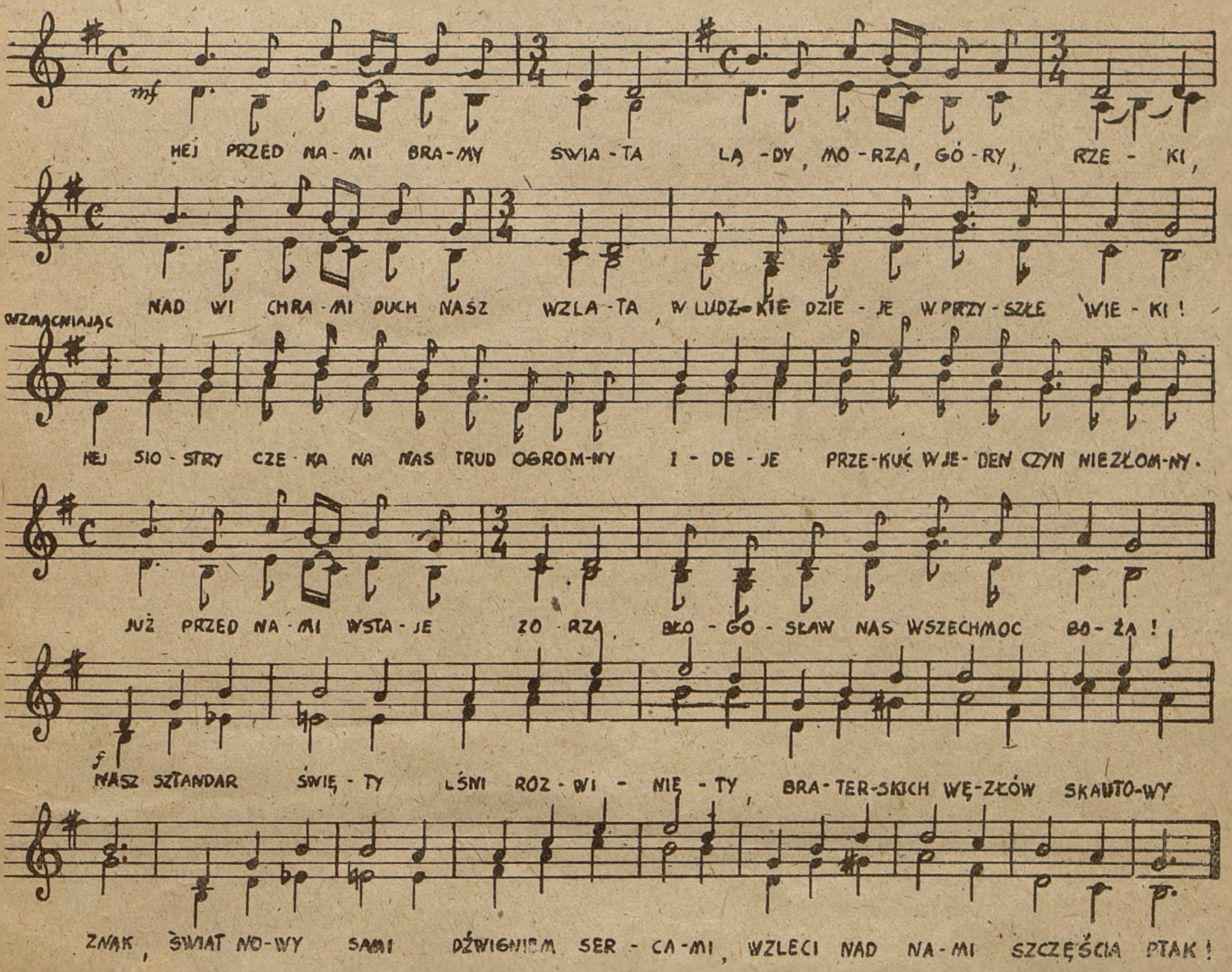
pośredniczy w nawiązaniu łączności korespondencyjnej z zagranicą

Listy adresować do Naczelnictwa Z. H. P. Wiejska 17. Komisja dla spraw zagr. **z zaznaczeniem dla kogo**

Oddziały harcerskie zagranicą znajdują się w następujących krajach: Meksyk, Afryka Południowa, Palestyna, Włochy, Rumunia, Francja, Dania, Szwecja, Anglia, Ameryka, Jugosławia.

PIEŚŃ BRATERSTWA.

POWOLI I UROCZYŚCIE. H. I J. BRAUN.



Glob obudzi pieśń zwycięska,
Sen leniwy strąci z powiek,
Zmartwychwstanie świat po klęskach,
Wzejdzie nowy twórczy człowiek!

My siostry wykołyszem go miłośnie,
Duch jego wykorzeni zło, gdy wzrośnie.
Precz wygnamy smutek wszelki,
Błogosław nas Boże Wielki!

Nasz sztandar święty lśni rozwinięty,
Braterskich węzłów skautowy znak,
Świat nowy sami dźwigniem sercami.
Wzleci nad nami szczęścia ptak!

Godłem naszym Prawda będzie,
Dobro w nas się ucieleśni
I poniesiem Piękno wszędzie
Pod namiotem naszej pieśni.

Ze wszystkich czterech świata stron z daleka,
Nowego nawołuje dzwon człowieka.
Nam go siostry tworzyć trzeba,
Błogosław nam Panie z nieba.

Nasz sztandar święty i t. d.

„Pieśń braterstwa" ułożona została na VIII Międzynarodową Konferencję Organizacyj Skautowych Żeńskich. Konferencja ta odbyła się w Polsce, na Buczu w sierpniu 1932 r. Pieśń przetłomaczona jest na wszystkie języki.

Ku srebrnym globom

Księżyc się zbliża do ziemi.

Przymknij na chwilę oczy, pomyśl: duże, jasne budynki w Ameryce, Moskwie. Paryżu. Jakieś metale się topią, ludzie przy maszynach, przy stołach zamyśleni liczą. Pracownie pironautyczne: tu wypracowuje się rakieta międzyplanetarna, którą, kto wie, może już za lat kilka zwiedzać będziemy wszechświat.

Inne budynki, całe ich miasto. Ogromne maszyny elektrostatyczne buchają świetlnymi pociskami. Uczeni zamknięci w budkach ochronnych. Napięcie przekracza 7.000.000 woltów. Tu się przyspiesza pociski — jony rozbijające jądra atomów. Człowiek jest zdolny wywołać koniec świata...

Znów pracownie. Probówki, mikroskopy, tygielki. Idzie w świat radosna wiadomość: penicilina niweczy działanie ropnych bakterii.

A tam biblioteka. Zaczytany w książkach siedzi człowiek. Może za kilka lat ogłosi światu wielką, zmieniającą dotychczasowe warunki życia nowinę...

Tysiące dużych i małych pracowni, tysiące ludzi pracujących dniami. a często nocami, żeby poruszyć, żeby pchnąć bryłę z posad świata.

Każdy dzień przynosi drobne lub wielkie odkrycie. Każdy dzień to nieznaczna lub zasadnicza zmiana ludzkich warunków istnienia.

Wszyscy jesteśmy zwykłymi ludźmi i wszyscy jesteśmy badaczami życia i wynalazcami. Dziecko, które uczy się chodzić, bawić, czytać, pisać. Ty, który uczysz się pracować i współżyć, kierować zastępem.

W każdym z nas tkwi ciekawość, w każdym z nas tkwi marzenie.

Nie wyrzekaj się ciekawości. Ciekawość jest siłą twórczą, ciekawość kształci, popycha naprzód świat. Przyjrzyj się dziecku, zadającemu setki pytań, psującemu zabawkę, żeby zobaczyć, co znajduje się wewnątrz. Zepsuło — szkoda. Ale już wie. Już probuje zmajstrować podobną.

Nie niszcz bez potrzeby, ale w ciekawości bądź podobny do dziecka. Miej oczy otwarte, staraj się wszystko zrozumieć. Staraj się zawsze znać prawdę. Tylko na prawdzie można coś trwałego zbudować.

Nie wyrzekaj się marzeń. Na marzeniach oparte czyny stwarzają „nowy lepszy byt". Marzenia rodzą ideały. Cóż wart człowiek, który nie dąży do celu — ideału? Cóż może stworzyć zwykły „zjadacz chleba"?

Sto lat temu Twoi rówieśnicy czytali bajki o latających dywanach, wozach bez koni, statkach co płyną pod wodą.

Te bajki to były ukryte pragnienia ludzkie.

Ty dzisiaj jeździsz samochodem, patrzysz na samoloty, czytasz o łodziach podwodnych.

Jedne bajki się spełniły, inne czekają na spełnienie. Dzisiaj czytamy jeszcze jak bajkę o świecie szczęśliwym, gdzie wszyscy ludzie w pracy i współdziałaniu znajdą trwałe warunki szczęścia.

Jeżeli ktoś Ci powie, że to nie jest możliwe — pokaż mu samolot, łódź podwodną, samochód i przypomnij, że one też były kiedyś tylko fantazją, którą w życiu spełniła twórcza myśl człowieka.

Teraz po wojnie znów podejmuje się trud szukania nowych, lepszych dróg, odbudowy życia wszystkich ludzi.

Śledź czujnym okiem ten wielki wysiłek, staraj się z nim współdziałać.

Zmieniaj, ulepszaj życie swoje i swego otoczenia.

To jest Twój udział, Twoje zadanie w drodze postępu, w drodze do lepszego jutra, ku szklanym domom, srebrnym globom i wszystkim cudownym, a przecież realnym pomysłom.

REDAKCJA

Historia Harcerstwa

„Stary Wilk" myślał z przykrością o tem, że jego chłopcy nie znają historii harcerstwa.

— Uczę się, druhu, tych dat, a one do głowy nie wchodzą.

— Hm... Pomyślał „Stary Wilk", pomyślał, a wiadomo, że jak „Stary Wilk" pomyśli, to napewno coś wymyśli.

Najpierw doszedł do wniosku, że sam nie wiele umie. Zawstydził się bardzo i czym prędzej zaczął uzupełniać wiadomości. Tu zajrzał, tam zajrzał, tu poszperał, zwrócił się do hufcowego, poznajdywał harcerzy starszych i mądrzejszych od siebie, skąd się dało wygrzebał odpowiednie książki i notatki. Trudno było, ale się trochę podkształcił. Daty przestały być dla niego „suchymi", były pełne treści; druh Andrzej Małkowski — najserdeczniejszym, aż do łez nad jego śmiercią tragiczną, druhem; sprawy dawne i odległe zrobiły się nagle bliskie, bezpośrednie i swoje.

Historia cała, gdy o niej myślał, podzieliła się wyraźnie na pięć okresów:

I — 1880 — 1914 — powstanie Skautingu, w świecie i w Polsce.

II — 1914 — 1918 — pierwsza wojna światowa i udział w niej harcerstwa.

III — 1918 — 1939 — rozwój w okresie niepodległości.

IV — 1939 — 1944 — druga wojna światowa, okupacja.

V — Od 1944 r. okres obecny.

A gdyby tak zaiscenizować historię harcerstwa? W Kaletach niedawno była taka próba. Dh Józek opowiadał, jak zaiscenizowali historię swojej drużyny w związku z ogólną historią. Całość na tle piosenek (też w porządku chronologicznym, a zaczynało się od „Ospały i gnuśny zgrzybiały ten świat") wypadła dobrze.

Jak „Stary Wilk" zaczął myśleć o projektach do inscenizacji — zrodził się pomysł zbiórki drużyny.

— Zrobię tak: — uplanował sobie — Zastępowym dam tygodniowe tropienie historii harcerstwa. Niech zdobędą trochę wiadomości. Na zbiórce drużyny opowiem im sam — muszę się do tego dobrze przygotować — o początkach, o Małkowskim, o zlotach. Ostatnie dwa okresy chłopcy znają dobrze. Ostatecznie będziemy mogli sobie wspólnie jeszcze je omówić.

Zarządzę grę: 1) podział na pięć grup (nie wiem jeszcze, może poprostu zrobię to zastępami), 2) grupy dostaną pół godziny czasu na przygotowanie inscenizacji (każda grupa inny okres).

Zobaczymy, co z tego wyniknie. Napewno będzie dużo pomysłów. Niektóre im muszę sam podsunąć, bo gotowi w okresach wojny zrobić samą strzelaninę, a w czasie pokoju np. same wycieczki. Chodzi o to, żeby wydobyć wszystkie elementy. Trzeba będzie na zbiórkę przynieść, co się może przydać — urywki z książek, starych pism, trochę rekwizytów — pomyślę, zdobędę.

„Staremu Wilkowi" w głowie zaczęło się kręcić od przeróżnych pomysłów:

Anglia. Zastęp w skautowych kapeluszach. Siedzą dokoła ogniska. Najstarszy ma gawędę: „Jesteśmy gromadą wilków. Prawem naszym jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Zrozumiano Wilki?" Chłopaki, wyją na znak zrozumienia. „Prawem naszym prawo puszczy. Będziemy zwinni jak wiewiórki, mądrzy jak bobry, odważni jak lwy, silni jak tury, czujni jak jelenie. Zrozumiano Wilki?"

„Będziemy tropić przyrodę, kochać las, powietrze, słońce, swobodę. Będziemy się uczyć radości życia, kształcić charaktery..."

No i tak dalej. Trzeba zajrzeć do „Księgi Dżungli" Kiplinga. Przecież to z niej czerpał niezliczone pomysły genialny Baden Povell, zaprawiając swych chłopców w zabawie do służby ojczyźnie.

A potem w Polsce:

Ospały i gnuśny świat. Idzie „mamin synek" ziewa, owiązana szyja, opatulony, znudzony. Nagle — co to? „Ledwie skowronki, srebrzyste dzwonki" — maszerują Skauci. Twarze radosne, promienne. „Mamin synek" wyrywa się do nich. — Szalik, kalosze odrzuca. „Ja też chcę być Skautem! Mamo, słyszałaś o nich? Przecież to morowe. Nareszcie pola, lasy, łąki, gry, tropienia, swoboda!

Opowiadał mi Jasiek, że i alfabetu jakiegoś dziwnego się uczą i mają jechać na obóz. „Mamo, ja muszę być skautem".

Ile humoru przy pewnej pomysłowości można wydobyć z tej scenki! Może zresztą wymyślą coś innego. Niech pracują głowami!

Wojna. Początkowo nie było osobnych jednostek harcerskich. Ale przecież najodpowiedzialniejsze służby spełniali harcerze. A grupy harcerskie na Śląsku — powstania... W „Na Tropie" jest wiersz Baranowicza. A może jakiś inny z tego okresu, znajdą. Piosenki śląskie — okopy... Oficer wysyła łącznika. Mały chłopiec. „Ale, czy dojdziesz?" „Panie poruczniku — ja skaut!"

Wolność.

O tu jest pole do popisu! Turystyka, sporty, obozy, nauka, zlot w Spale... Zloty międzynarodowe. Można dać taki przekrój wspaniałego rozwoju. Można też z humorem.

I nagle ciemność, huki — wiadomo. Mały sabotaż, akcja, powstanie. Piosenki z konspiracji. Materiał w 5 numerze „Na Tropie".

Teraz budujemy Polskę. Budujemy świat. Początkowy Scouting *) uległ zasadniczym zmianom. Może być obrazek z CAS-u obrazki z różnych dziedzin życia, w którym udział bierzemy.

Do całości dobra konferansjerka, piosenki...

Trzeba jeszcze dodać powstanie „Zuchów" — Lata 1930...

„Stary Wilk" się zadumał.

Zobaczymy, jak wyjdzie, jakie pomysły się zrodzą, jeżeli będą dobre, jeżeli nam się uda — może zrobimy potem przedstawienie dla publiczności z zewnątrz.

*

* *

Jeżeli któraś z drużyn wykorzysta pomysły „Starego Wilka" i doda do niego swoje własne — prosimy o przysłanie ich do „Na tropie", które zamierza opracować duże, ciekawe widowisko na temat historii Harcerstwa.

*) Scouting, czyt. skauting, oznacza po angielsku patrolowanie.

Trop.

Warto wiedzieć, że:

Ś. p. Druh Andrzej Małkowski po raz pierwszy zetknął się ze skautingiem... za karę. Szukał wtedy „swojej drogi" po wszystkich istniejących organizacjach młodzieży. Niepokój szukania, i niepokój poznania pchnęły go między innymi do „Kuźnicy" — organizacji postępowej młodzieży niepodległościowej, grupującej się koło pisma „Zarzewie". W konspiracyjnej zarzewiackiej szkole podoficerskiej plutonowy Andrzej spóźnił się kiedyś na ćwiczenia. Oficer wyznaczył mu przykładną karę: przetłumaczyć książkę, mogącą się przydać w ćwiczeniach oddziałów. Książka ta, która natchnęła druha Andrzeja najpiękniejszymi myślami, to „Scouting for Boys" — Robert Baden Powell'a.

*

W drodze powrotnej z Anglii, dokąd pojechał, aby bliżej poznać Skauting, Andrzej Małkowski wstąpił do Pragi. Poznał tam pewnego profesora, p. Svojsika, z którym prowadził ożywione rozmowy.

— Ogromnie dużo zawdzięczam Małkowskiemu — powiedział w kilka lat później prof. Svojsik. Czeski skauting — Junactwo, organizowałem na polskich wzorach.

*

Druhna Olga Małkowska dotrzymywała kroku mężowi w organizowaniu dziewcząt.

„Zresztą to dotrzymywanie kroku nie ograniczyło się tylko do liczby. Gdy po wybuchu wojny Andrzej pójdzie na front, druhna Małkowska dowiedzie, że jest z tego samego gatunku ludzi, co i mąż.

Przywieziono rannych? — Skautki mogą zająć się przetransportowaniem ich do szpitala! Wszystkich listonoszy zmobilizowano? Skauci z przyjemnością zrobią dobry uczynek, zaciągnąwszy się do służby na poczcie! Podobno Komitet Obywatelski myśli o założeniu ochronki dla bezdomnych dzieci legionistów? — Komendantka skautowa Zakopanego chętnie podejmie się realizacji tego pomysłu i jest pewna, że wraz ze swojemi skautami zrobi to dobrze. Nocna straż obywatelska? Mamy dość starszych chłopców, trzeba im tylko dać karabiny! Pomoc w polu? Zrobione! W kasie skautowej brak pieniędzy? Zajmiemy się zwożeniem drzewa z gór do tartaków! Zakopane jest odcięte od dostawy żywności? — Skauci jeździć zaczną na Węgry po produkty, a skautki rozpoczną prowadzenie taniej jadłodajni ludowej.

Doszło do tego, że wójt gminy zakopiańskiej codziennie przysyłał d-hnie Oldze Małkowskiej kartkę z wykazem potrzebnych do przeprowadzenia prac społecznych. D-hna Olga zaś na codziennej zbiórce, jaką odbywali skautki i skauci zakopiańscy, rozdawała te prace do wykonania".

*

Na I Jamboree w Birmingham przy obozie polskich skautów stała tablica: „Poland". Nie istniejące na mapie państwo miało reprezentację! Miało to pierwszorzędne znaczenie propagandowe dla spraw polskich.

*

Andrzej Małkowski nie tylko umiał czynić rzeczy wielkie, jak naprzykład organizowanie armii polskiej w Ameryce. W życiu codziennym, w chwilach wolnych od zajęć umiał być również doskonałym kucharzem...

*

Abstynencja w Skautingu obowiązuje tylko u nas. Inne państwa zakazu picia i palenia w prawach nie mają.

Oto poglądy na tę sprawę Andrzeja Małkowskiego:

„Przestrzeganie abstynencji od alkoholu i tytoniu uważam za jeden z koniecznych warunków rozwoju skautostwa w Polsce... Jest to niezbędne w Polsce, gdzie dziś charaktery są słabe, a wobec tego działanie tych trucizn groźniejsze. Alkohol i tytoń... zapisały się strasznymi zgłoskami na grobie naszej Ojczyzny".

*

Nazwa „Harcerstwo" przyjęła się dopiero w pięć lat po stworzeniu organizacji Skautów w Polsce.

*

„Czuwaj" zawdzięczamy I Lwowskiej Drużynie Harcerek. „Czuwaj" przyjęło się w r. 1912. Przed tym używano sokolego pozdrowienia „Czołem".

Czy to dobra zbiórka?

„Na dzisiejszej zbiórce, jak i na poprzedniej jest repetycja. O, Boże! Uchowaj nas od wszystkiego złego i od repetycji! Stale jedno i to samo w kółko. „Żołędź!", „Na rozkaz!", „Opisz mi czapkę". Następuje krótki opis. „Opisz spodenki — Konar!", „Bluzkę — Korzeń!", „Sęk — płaszcz"... I tak bez końca. Po musztrze oporządzenie, po oporządzeniu narzędzia, po nich zaś przyrzeczenie i prawo.

Oby nasze męki były nagrodzone szczęśliwym przebiegiem zdobywania przeszkód podczas biegu na młodzika!".

*

Dlaczego ta zbiórka jest typowym przykładem złej metody harcerskiej?

„Jakoś to będzie"

Założenie zbiórki. — Człowiek świadomie zmienia warunki życia, dąży do lepszego.

Realizacja.

1) Ćwiczenie: Każdy dostaje podarty list który musi złożyć i odczytać: „10 minut czasu na narysowanie planu mieszkania, w którym chciałbym mieszkać".

2) Omówienie rysunków. Uzasadnienie — dlaczego chciałbym mieszkać właśnie w takich warunkach.

3) Idziemy na wystawę „Odbudowa Warszawy".

Co mam załatwić?

Poprosić druha Witka S., żeby nas po wystawie oprowadził. Druh Witek jest studentem architektury.

Po zbiórce.

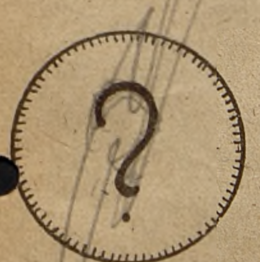
Zbiórka naogół się udała. Druh Witek chętnie się zgodził. Opowiedział nam dużo ciekawych rzeczy. Między innymi, jak powinno wyglądać idealne miasto i dlaczego. Oglądaliśmy na wystawie ciekawe wykresy z odbudowy. Zainteresowała nas szczególnie sprawa komunikacji. Długo staliśmy przy mapkach z torami kolejowymi, tramwajami, trolleybusami.

Mieliśmy wątpliwości czy wszystko to będziemy oglądać w rzeczywistości i kiedy. Druh Witek jest dobrej myśli. Wykazał nam na drodze porównania tego co było rok temu z tym, co jest obecnie, że ogromnie dużo zostało zrobione. Zaczęliśmy rozmawiać czy „chcieć to móc" jest słusznym powiedzeniem. Doszliśmy do wniosku, że prawie zawsze tak. Potem omówiliśmy drugie polskie częste powiedzonko: „Jakoś to będzie". Powinno ono zniknąć z naszego słownictwa. Człowiekowi nie może być wszystko jedno jak mieszka, żyje, co je, co robi. Powinien mieć duże wymagania, szczególnie w stosunku do siebie.

Na następnej zbiórce chłopcy mają mi dać sprawozdanie co zrobili dla poprawy swoich warunków mieszkaniowych. Rozchodzili się już z pewnymi projektami. Zdzisiek przybije nogę do swojej pryczy, na której sypia. Dotychczas mu się nie chciało, podparł pryczę cegłami. Ohebluje stolik. Janek ozdobi swój kącik. Marek zrobi porządek na schodach i w piwnicy i t. d. Konrad był niedawno z wizytą pod Frankfurtem u swego kuzyna. Ów dorosły kuzynek zajął sobie jakieś piękne, ale niezwykle zaśmiecone mieszkanie poniemieckie. Śmieci i kurzu na kilkanaście centymetrów. Wcale bestia, nie sprzątał, tylko porobił sobie ścieżki — do kuchni do biurka, do szafy... Talerzy nie myje, tylko wyrzuca przez okno. Konrad rozśmieszył nas wszystkich. Jak sobie zaczęliśmy opowiadać różne gadki, zrobiło się bardzo późno. Znów nie odrobiłem porządnie lekcji. Psia kość! Przepraszam za brzydkie wyrażenie. Trzeba będzie zastosować wypróbowany system z czasów okupacji również w stosunku do siebie: oceny szkolne w konkursach między chłopcami i zastępami były tak samo wysoko punktowane jak wyniki akcji Małego Sabotażu, czy innych wielkich zadań.

Stawiam sobie dzisiaj wielki minus. Wstyd kochany Stasiu! Taki dajesz przykład?!

Mocny Dąb — zastępowy



Wynalazca

1. Wykazuje pomysłowość.

Należy do zastępu, który wprowadził do drużyny nowy pomysł w zakresie sprzętu wycieczkowego, inwentarza obozowego, gier, urządzeń izby lub w innej dziedzinie. Podtrzymuje stale praktyczne zastosowanie tego pomysłu, albo sam jest autorem takiego wynalazku w izbie lub swoim kąciku w domu.

Zrobił jakieś drobne ułatwienie, służące do publicznego użytku.

2. Ćwiczy się w pracach wiodących do wynalazczości.

Wykonał przedmiot, wymagający pewnych obliczeń, np. model łodzi podwodnej, turbiny, aparat sygnalizacyjny, dowolny automat i t. p.

Ćwiczył z zastępem dotyk i pewność ręki, tak, że przy próbie wykaże w grach należytą sprawność.

3. Zdobywa podstawy do wynalazczości.

Zna się dobrze na jednym z przedmiotów nauki szkolnej. Czytał książkę o odkryciach lub wynalazkach i przedstawi. co mu się w niej najbardziej podobało.

Zapozna się z kilkoma maszynami w fabryce lub z dowolnym warsztatem. Ogólnie wytłumaczy ich działanie.

4. Zna się na wadze i ciężarkach.

Zna miary wagi. Ćwiczył się z zastępem w ocenianiu i porównaniu miar: wagi, długości, objętości itd. i w kilku grach wykaże należytą sprawność.

Zrobił wagę z odważnikami i odważy potrzebne ilości produktów lub innych przedmiotów.

5. Patrzy na świat okiem wynalazcy.

Zrobił wywiad określonej okolicy pod kątem uprzemysłowienia jej, a więc wyszukał miejsca na: wiatrak, młyn, cegielnię, szklaną hutę, potrzebne szosy, kolej, stację i t. d. oraz zrobi fantastyczny plan tej okolicy z uwzględnieniem powyższych przedsięwzięć i uzasadni umieszczenie ich w wybranych przez siebie punktach; albo w inny sposób udowodni, że ma „oko wynalazcy".

Wskazówki

Sprawność nadaje się do zdobywania jednostkowego lub też zbiorowo przez zastępy — najlepiej późną jesienią lub zimą.

Większość wymagań sprawności przejdzie raczej do pierwszej części próby, niż do próby końcowej, i w ten sposób wymagania sprawności wytyczają zajęcia zastępu lub jednostki na przestrzeni paru tygodni lub miesięcy.

W sprawności więcej chodzi o pomysłowość i majstrowanie, niż o inżynierską precyzję.

Wiem czym zostanę

(dobra zbiórka zastępu)

Spotkała mnie wielka radość: Zosia zwierzyła mi się, że znalazła cel życia. Wie już jaki zawód obierze, do czego będzie dążyć.

To wszystko dała jej zwyczajna zbiórka zastępu. Cieszę się bardzo. Nie żałuję trudu, który włożyłam w uzyskanie pozwolenia wejścia do kliniki. Dla wszystkich zbiórka była mocnym przeżyciem. Zosia sprawiła mi radość największą.

*

Pierwsze wrażenie po wejściu do kliniki dziecięcej w Warszawie, to kafelkowo-lustrzana czystość, lśniący, jasny porządek.

„Kundle" chłoną urządzenia ciekawymi oczami.

Lustra w holu odbijają zapłakane twarze matek, które tu przyszły po radę.

Na parterze za oszklonymi drzwiami (ułatwia to dozór i pracę) lekarz dyżurny pochyla się nad zgorączkowanym maleństwem.

Oglądamy urządzenia rentgenologiczne, słuchamy krótkiej historii tych cudownych lamp:

— Wynalazek promieni Rentgena (koniec zeszłego stulecia) spowodował przewrót w medycynie. Nie rozcinając człowieka, można obejrzeć jego wnętrze. Wiedzieć, w którym miejscu kość jest stłuczona czy pęknięta, wykryć początkowe stadia nowotworów przewodu pokarmowego, rozpoznać gruźlicę płuc i inne choroby. Ilu mylnych orzeczeń da się w ten sposób uniknąć, ilu powikłań i tragicznych omyłek!

Wchodzimy do białej windy same w białych fartuchach. Cały zastęp się zmieścił!

Laboratorium.

Oglądamy dar Ameryki: dwa niezwykle precyzyjne mikroskopy.

Znów słuchamy objaśnień:

— Mikroskop — to pierwszy zasadniczy wynalazek w historii medycyny, wynalazek „rewolucyjny". Spowodował w niej przewrót pojęć. Spowodował to, że medycyna, w której przez siedemnaście wieków nie było prawie żadnego postępu, jeżeli był, to ściśle uzależniony od wynalazków w innych dziedzinach, staje się nagle nauką samodzielną, polepszającą wielkimi skokami dolę ludzkości.

Do XVII wieku anatomią, czyli nauką o budowie kości i mięśni trudnili się przede wszystkim malarze i rzeźbiarze włoscy.

Mikroskop udostępnił badania. Przez trzy następne wieki w medycynie stało się tyle, ile się w niej nie stało od początku świata.

— A co było dawniej, np. w starożytności, — zadaje pytanie Wisia — nie było tych wynalazków, a przecież ludzie się leczyli?

— W medycynie istnieją dwa zagadnienia: określenie choroby — czyli diagnostyka i leczenie, czyli terapia. Otóż terapia istniała zawsze. Ludzie mieli leki, które stosujemy czasami i dzisiaj. Ale diagnostyka nie była rozwinięta wcale. Prawdziwych przyczyn chorób nie znano — nie było technicznych możliwości poznania.

— Dzięki mikroskopowi — objaśnia dalej p. lekarka — mógł wielki uczony Pasteur wykryć bakterie i przeprowadzić nad nimi badania. Inny wielki uczony, Lister, wskazał światu jak je niszczyć — wynalazł t. zw. „sterylizację". Znaczenie natychmiastowe tego wynalazku było takie, że śmiertelność wśród kobiet rodzących dzieci, z których co druga umierała na gorączkę połogową — prawie zupełnie zniknęła.

Dziewczęta nie mogą się nadziwić niezliczonej ilości butelek, buteleczek, a przede wszystkim napisom na nich.

— To wszystko zapamiętać!

Laborantka pokazuje zniszczoną przez Niemców t. zw. „wirówkę", wyciąg i termostat, w którym hodują się w temperaturze ciała ludzkiego bakterie. Następnie zwiedzamy bibliotekę, salę wykładową, tarasy.

— A to co? — przeraziła się Krysia. — Na oszklonym tarasie leży biało opatulone niemowlę.

— Samo, w zimnie, ciemności?

— Nie dzieje mu się krzywda — odpowiada pani lekarka — w ten sposób ostatnio leczy się ciężkie zapalenie płuc.

Z salek spoglądają na nas smutne oczy chorych dzieciaków. Nie wchodzimy do nich — nie wolno. Można z miasta przywlec jakąś chorobę. Smutno tu chociaż jasno i biało.

— Te dzieci są strasznie spokojne.

— Bo ciężko chore...

— Co moglibyśmy zrobić dla nich? — zadaję rzeczowe pytanie. — Nie widzę tu wcale zabawek, czy możemy przysłać?

— Naturalnie! Zabawki, to szczyt marzeń tych dzieci. Musicie tylko wymyśleć takie, żeby były higieniczne, żeby się dały dezynfekować. Jeżeli przyślecie tu zabawki — zrobicie wielką rzecz.

Oglądamy jeszcze salę operacyjną, bibliotekę, jadalnię, pralnię i szwalnię.

Dziewczęta po drodze zadają mnóstwo pytań. Cieszę się, że tak się interesują. Zosia pyta najwięcej.

— Pani doktór, a co to jest penicilina? Jakie ma znaczenie?

— Penicilina, to wynalazek rewolucyjny; zwalcza zakażenia, unieszkodliwia niektóre grupy bakterii.

— Proszę pani, a czy można zmienić nos człowieka?

— Można. Chirurgia kosmetyczna jest na wysokim poziomie.

— A czy to prawda, że można przedłużyć życie człowiekowi?

— A czy można, czytałam w gazecie, urodzić jeżeli się chce to chłopca, a jak się chce, to dziewczynkę?

Prześcigają się w zadawaniu pytań, chcą rozstrzygnąć wszystkie medyczne wątpliwości.

— A czego jeszcze nie wynaleziono? — pyta Zosia.

I to pytanie było decydujące.

Myślę, że warto przytoczyć to, co mi Zosia powiedziała:

— Mój ojciec umarł na gruźlicę. Potem brat starszy. Teraz grozi to samo młodszemu. I ludzie dotąd nie znaleźli sposobów na radykalną walkę z gruźlicą. Zostanę doktorem medycyny. Będę badała gruźlicę.

Powiedziała to mocno, z roziskrzonym wzrokiem. Dziękowała, że zaprowadziłam je do kliniki.

Zosia ma zamiłowanie do spraw medycznych — dawno to zauważyłam.

Poza tym jest inteligentna, zdolna, ambitna, powiedziałabym nawet uparta. Jeżeli coś postanowi, dąży wytrwale do celu. Czy do tego dopnie? Nie wiadomo. Może zanim skończy szkołę już ktoś ją wyręczy. Oby! A może to ona właśnie dokona wielkiego przewrotu w świecie... Może w ogóle zmieni plany...

W każdym razie cieszę się i jestem dumna z mojej zbiórki, która pomogła chociaż jednemu z „Kundli“ odnaleźć swoją drogę.

Postaram się, żeby na innych zbiórkach i inne dziewczęta ją znalazły.

(z książeczki zastępowej. „Na Tropie“ obiecało dyskrecję, więc nie wymieni nazwiska, ani pseudonimu)

Drużyna Prometeusza

— Więc Prometeusz?

— Tak — zabrzmiało stanowczo i mocno.

Stały kręgiem, wpatrzone z lekkim niepokojem w drużynową. Czyżby miała jakieś zastrzeżenia? Przecież sama wczoraj powiedziała, że Prometeusz to jej ulubiony bohater. Tak ślicznie o nim mówiła! Odrazu pomyślały: „patron“. Dlaczego tak długo się zastanawia? Nad czym tu myśleć? Będziemy drużyną Prometeusza i koniec! Czuły się niemal obrażone, że d-hna Wanda się waha. Powinna okazać swoją radość — tak dobrze wymyśliły!

— Czy jesteście godne jego imienia?

Chwila pełna zdumionego zastanowienia.

— Postaramy się — odważa się któraś przerwać ciszę.

— Zobaczymy! — Druhna Wanda uśmiecha się: pewnie ma jakiś pomysł!

*

Rozkaz brzmi:

1) Czynem zadokumentować, że jesteśmy godne mieć za patrona Prometeusza.

2) Zdobyć prawo do rozpalenia wieczornego ogniska“.

*

Zastępy wyruszają na decydującą grę.

*

Pierwszy zastęp podzielił się na dwie grupy. Cztery poszły reperować mostki na stawie. Zreperowały dwa.

Dwie popędziły do odległej o 18 km. Putki, do chłopców. Płonie u nich stale znicz, zapalony szczątkami katedry św. Jana Ogień symboliczny, symbol niezniszczalności serca Polski — Warszawy. Niech zapłonie ognisko drużyny od żaru przyniesionego z Putki! „Bieg Olimpijski“ odbył się szczęśliwie. Zdążyły! Żar niesiony w blaszance nie wygasł.

*

Zastęp II łamie głowy nad wykonaniem rozkazu. Los im sprzyja. Spotykają na drodze starą wieśniaczkę. Skaleczona noga krwawi potężnie... Rzucają się wszystkie do niesionej apteczki.

W dalszej podróży spotykają starca, dźwigającego wór cementu. Świetna okazja. Staruszek nie wie czym się odwdzięczyć za pomoc. Proszą go o zapałki i trzaskę...

Co dalej? To wszystko mało...

Z gałązek i słomy plotą podstawkę, na której składają węgielek z pierwszego ogniska w Radziejowicach.

*

Zastęp „Kamieni“ stawia przed szkołą w Mszczonowie kamień na pamiątkę pobytu. Wyryją na nim krzyż harcerski i napis: „Z. H. P. Chorągiew Śląsko - Dąbrowska, obóz CAS, 1945“.

Poza tym uchwalają nawiązać ścisły kontakt z tutejszymi drużynami, zaprosić je na Śląsk.

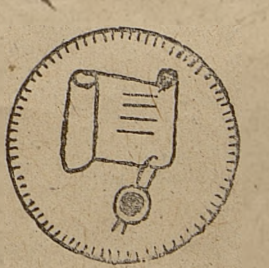
*

Zastępów było więcej, więc i pomysłów było więcej, „Na Tropie“ nie przytoczyło wszystkich.

Jedno jest pewne: w wieczór ten ognisko drużyny CAS-owej gorące było nie tylko od żaru i płomienia, lecz i od błogosławieństw, myśli dobrych, płomiennych postanowień.

Jak myślicie — czy drużyna zdobyła prawo do obranego godła?

(Na podstawie gry CAS-owej Chor. Śląsko-Dąbrowskiej opracowała M.).



Miłośniczka przeszłości

1. a) Poznała życiorysy sześciu wielkich ludzi świata np. z pomiędzy wodzów, mężów stanu, działaczy społecznych, uczonych, lekarzy, pedagogów, pisarzy, artystów, twórców przemysłu, podróżników i t. p., albo

b) Poznała historię sześciu wynalazków lub odkryć w dziejach ludzkości, albo

c) Poznała dokładnie dzieje sześciu zabytków historycznych jakiegoś miasta lub okolicy lub rozwój instytucji (np. szpitalnictwa, bibliotek itp.), albo

d) da opisy jakiejś miejscowości lub okolicy w sześciu momentach historycznych.

2. Przedstawi, w jaki sposób zdobywała sprawność (przeczytane książki, wysłuchane odczyty, obejrzane wystawy itp.) oraz notatki lub dzienniczek.

3. Przedstawi zbiór mapek, rysunków, fotografii, ilustracji, wycinków z pism itp. w związku z opracowanym zagadnieniem.

4. Zapozna zastęp lub drużynę z jednym z badanych zagadnień (np. powie gawędę, oprowadzi wycieczkę itp.).

Bądź gotów do wycieczki

(urywek z listu)

...Nasz zastępowy zawsze wymyśli coś nowego. Ostatnio zarządził zbiórki zastępu u każdego z nas po kolei. Dzięki temu naprawdę poznaliśmy się i zżyliśmy jak bracia.

Pod koniec zbiórki zastępowy daje polecenie gospodarzowi lokalu:

— Pokaż, jak przechowujesz swój rynsztunek wycieczkowy.

Janek miał swoje „ruchomości" w worku papierowym zawieszonym na ścianie. Nie dużo tego było, ale utrzymane starannie. Bronek chowa swoje w szufladzie od szafy. Ładnie wyglądają, tylko gdyby chciał iść na wycieczkę, to musiałby szukać choć worka, jako że nie nosiłby ich w szufladzie na plecach.

U Zenka jest bardzo ciasno, zmajstrował więc półkę pod stołem. Początkowo przeszkadzała siedzącym, ale potem przesunął ją głębiej. Leży na niej rynsztunek kompletnie spakowany a nadto umieszczony w worku, żeby się nie kurzył, obok niego pudełko na te przedmioty, które nie są potrzebne na każdą wycieczkę. Pudełko też zabezpieczone od kurzu.

Z Jurkiem to mieliśmy hecę, bo posiada wprawdzie własną szafę, a w niej narty, tornister, aparat fotograficzny i wszystko czego dusza zapragnie, ale... z przeglądem zawartości tornistra było gorzej. Pierwszym przedmiotem okazały się spodenki kąpielowe. Chodząc w nich przed samym odjazdem z CAS-u, siadł na kluskę. W powrotnej drodze przylepiła się do kluski skarpetka. Nie wyszło to na zdrowie ani spodenkom, ani skarpetkom. Zdaje się, że w tornistrze było jeszcze szkło ze zgniecionego słoika po konfiturach, ale „inspekcję" przerwała mama Jurka, która nie wiedząc co się święci, ukazała się w drzwiach i rzekła:

— Przepraszam, chłopcy, zapowiedziane półtorej godziny minęło. Proszę na herbatkę!

Opisuję Ci to wszystko nie przez plotkarstwo, a z upoważnienia zastępu, żebyś wiedział co i Ciebie czeka, jak masz uporządkować swój kącik harcerski.

W przyszłym tygodniu wybieramy się na wycieczkę do... Ciebie. Podobno już możesz chodzić, więc „inspekcja" Cię nie ominie. A może pokażesz jeszcze coś ciekawego, bo Jurek, choć niby pątałach, miał dużo dobrze wykonanych szkiców polowych, Janek — ładny zielnik, Bronek — znaczki pocztowe.

Ostatnia zbiórka „wizytowa" będzie u zastępowego, u którego raz jeszcze zobaczymy jak trzeba przechowywać ekwipunek, a po niej — generalny przegląd na wycieczce poprzedzonej zbiórką alarmową...

Stary Sum

Zastępowy uczy śpiewać

Kto może śpiewać?

Ludzi, którzy „nie mają głosu" jest bardzo mało. Ściśle mówiąc, są to przeważnie ci, którzy nie mają muzykalnego słuchu.

Rzadkie są wypadki, że ktoś jest zupełnie niemuzykalny. Naogół ludzie są więcej lub mniej muzykalni. Słuch mało muzykalny można doskonalić przez ćwiczenia m. in. przez śpiew.

Doświadczenie uczy, że w szkołach, gdzie wszyscy muszą śpiewać, wszyscy mogą śpiewać.

A więc — śpiewamy wszyscy!

*

Ćwiczenia głosu.

Przed właściwym śpiewem zanućcie sobie jakąkolwiek piosenkę „mruczando" t. j. z zamkniętymi ustami.

Nie ściskać zębów!

*

Głośno czy cicho?

Śpiewać trzeba mniej więcej z takim natężeniem głosu, jak przy rozmowie. „Wydzieranie się" ujdzie w polu, jednak psuje narządy głosowe. I brzmi nieładnie. Zbyt głośny śpiew z daleka może dać wrażenie libacji pijackiej.

*

Jak trzymać usta?

Normalnie. Nie trzeba jak to niektórzy robią zaciskać gardła.

Zwróćcie uwagę, że głos jest najprzyjemniejszy, gdy się śpiewa głoskę „o", a zaś przy głosce „e", wychodzi nieraz obrzydliwie.

Dlatego przy śpiewie staramy się usta otwierać jak przy literze „o" (duża odległość między wargami i ustami).

*

Jakie melodie?

Podobno nie ma melodii złych, są tylko źle zaśpiewane.

Jakie teksty?

Zależy od okoliczności. Przede wszystkim nie powodujące ujemnego wpływu wychowawczego.

Przed wojną w marynarce wojennej nie wolno było śpiewać popularnej piosenki „Morowa marynarska wiara". Niby od biedy dało by ją się zaśpiewać w przyzwoitym towarzystwie, ale... ale w marynarce nie trzeba hołoty, która „w noc się bawi, w hamaku we dnie śpi" i t. d.

Jeżeli przed wojną na takie rzeczy zwracano uwagę w marynarce wojennej, to tymbardziej dziś w dobie powojennej musimy być pod tym względem bardzo ostrożni.

*

Za wysoko — za nisko.

Nieraz zaintonowałeś piosenkę i okazało się, że „wziąłeś", jak to się mówi popularnie, za wysoko. Spróbowałeś niżej — okazało się, że za nisko. Ani rusz utrafić w sam raz. Dlaczego?

Nie dam rady wytłomaczyć bez odrobiny teorii. Otóż chcąc zaśpiewać niższym głosem, zaśpiewałeś o oktawę niżej, chcąc zaśpiewać wyżej, zacząłeś o oktawę wyżej. Co to jest oktawa?

Umiesz chyba gamę? — do—re—mi—fa—sol—la—si—do. Różnicę w wysokości tonu między „do" górnym i „do" dolnym wynosi 13 półtonów. A tobie potrzebna była różnica o cztery czy może o 6 półtonów. Jak do tego dojść?

Powiedz sobie, że wysokość niefortunnie dobranego tonu pierwszej sylaby piosenki jest „do". (Właściwie to chyba byś przypadkowo tak utrafił, ale nam w tej chwili nie chodzi o ścisłość naukową, a o wskazówki praktyczne). Otóż zamiast przerzucać się z „do" górnego do „do" dolnego lub spowrotem, zacznij piosenkę od innego tonu np. od „mi" lub „sol".

*

Jeszcze o oktawie.

Czy zauważyłeś, że nieraz kobiety i dzieci śpiewają wysoko, zaś mężczyźni nisko i wspólny śpiew dobrze wychodzi.

Otóż przeciętnie kobiety śpiewają o oktawę wyżej niż mężczyźni. Dwa tony różniące się o oktawę, w muzyce brzmią jak jeden.

Jedna głoska kilkoma tonami.

„Myśmy przyszością naro-o-du"...

...„Polskiej ojczystej nam mo-owy"...

„Jeszcze Polska nie zginę-e-ła-a"...

Gdy jednej sylabie odpowiada jeden ton, względnie gdy dwie lub więcej sylab wypada na jeden ton wtedy śpiew brzmi naogół poprawnie. Jeżeli o jedną głoskę rozdzielamy na dwa tony to trzeba ją traktować jak dwie głoski, trzeba ją „rozrywać" np.: „mo-o-wy".

„Przelewanie" głoski z tonu na ton (jednym ciągiem „moowy") wychodzi w zespole brzydko (ktoś powiedział, że z takim uczuciem, jakby pies ziewnął). Zaśpiewajcie w kilku to zobaczycie.

Przy raźnych piosenkach tego się nie zauważy, ale przy powolnych... szkoda mówić!

*

Jak nie trzeba śpiewać.

Nasze piękne i bardzo melodyjne pieśni kościelne brzmią nieraz bardzo niełądnie właśnie z powodu tego „przelewania" sylab z tonu na ton. Jeżeli dodamy, że niektóre osoby przy śpiewie zbyt rozszerzają usta, inne zbyt gorliwie wrzeszczą, a ponadto nie wiedzieć jakim sposobem zaciskają krtań, to otrzymamy wzór, jak nie powinien wyglądać śpiew zespołu harcerskiego.

*

Coś o „Rocie".

Śpiewając „Rotę" zwrócić musimy uwagę na dwie „pułapki":

a) „Nie damy pogrześć mo-wy"...

Nie trzeba „przelewać"!

b) Nie damy, by nas zgnębił wróg"

Wszyscy śpiewają „wruk". Należy śpiewać tę sylabę trochę ciszej i łagodniej.

*

Samo się nie nauczy

Każdy umie chodzić, co nie znaczy, że każdy umie maszerować.

Ze śpiewem jest gorzej. Każdy ma głos, ale aby dobrze zaśpiewać — trzeba się trochę potrudzić.

Nie było śpiewaka, który by osiągnął dobre wyniki bez pracy i bez wskazówek.

Jeżeli chodzisz do szkoły, to napewno wiele rzeczy dowiesz się od nauczyciela śpiewu. Trzeba tylko dołożyć nieco własnego wysiłku, a będziesz umiał poprowadzić dobrze śpiew w zastępie, a może i w drużynie lepiej, niż to było dotychczas.

*

Wiązanki melodyj.

Należy ich bezwzględnie unikać. Że każdy układa sobie wiązankę na swój sposób bez ładu i składu, to jeszcze można przeboleć, gorzej, że harcerze nie potrafią śpiewać całych piosenek, których fragmenty wchodzą w skład wiązanek, najgorsze — że gdy harcerze z różnych drużyn, śpiewających wiązanki, zejdą się razem, nie umieją nic zaśpiewać porządnie.

*

Jak ustawiać się do śpiewu?

Wszyscy stoją w zbitej gromadce.

S. P.

Zasadzka

Zastęp Kaktusów wyzwał Lisy na tropienie. Lisy sprytne, ale okazało się, że i Kaktusom nie brak pomysłów.

— Tu bili się śnieżkami...

— O! A tu szedł jeden, a reszta zastępu pewnie fruwała. To nawet był ładny rozkaz: „Zastęp! Przefruń!"

— Dobrze szli jednym śladem! Trudno rozpoznać.

Lisy są w doskonałych humorach.

Tak, to było jasne. Dotąd żadnego specjalnego kawału.

— Kaktusy myślały, że są sprytniejsze od nas!

Nagle... Nie, tego jeszcze nie było:



Jedenaście śladów stóp poszło na prawo, jedenaście wyraźnie na lewo! Przedziwne! Pięć i pół chłopca poszło w jedną stronę, pięć i pół w drugą?!?

Tym razem Lisy przegrały. Nie domyśliły się, że chytre Kaktusy miały jednego chłopca „na niby": buty przywiązane do kijów.

Sprytny Kundel

Nowa gra — „Ślepiec"

Zdaniem Sobka Wywrota, komendanta naszej drużyny, wódz harcerski nie może się ograniczyć tylko do odtwarzania starych metod wychowawczych, ale musi być twórczy, musi umieć stworzyć coś nowego, co przyczyni się do poszerzenia i pogłębienia naszego systemu harcerskiego.

Któregoś dnia na jednej ze zbiórek Szkoły Wodzów druh Wywrot, chcąc nas wypróbować w tym zakresie, dał nam takie zadanie: „W ciągu 5 minut wymyślić nową, dotychczas nieznaną grę, którą byśmy mogli przeprowadzić natychmiast tutaj w izbie w naszym gronie, to znaczy w gronie kilkunastu osób".

Nie upłynęło 5 minut, a każdy z nas już coś tam wykombinował. Moja gra, którą nazwałem „ślepiec" okazała się najlepszą. Wygląda ona następująco:

Wszyscy robią koło. Jeden z chłopców z zawiązanymi oczyma staje w środku. Teraz wszyscy w milczeniu zmieniają miejsca. Gra się rozpoczyna. Ślepiec wyciąga rękę jak do powitania, ktoś z koła podaje mu swoją — witają się, oczywiście nic do siebie nie mówiąc. Zadaniem ślepca jest rozpoznać, który z chłopców podał mu rękę. Jeżeli nie zgadnie podają mu swoją rękę następni. W wypadku gdy da trafną odpowiedź, rozpoznany i ślepiec zamieniają się miejscami i gra toczy się dalej.

Gra ta wyda się wam z początku bardzo trudną, nam się też taką z początku wydawała, ale gdyśmy ją wprowadzili w czyn, wnet zmieniliśmy zdanie. Na zakończenie warto wspomnieć jeszcze o jednej rzeczy: każda gra lub zabawa ma jakiś sens, np. „Kim" — kształci pamięć wzrokową. Otóż okazuje się, że i nasza gra ma jakąś ukrytą wartość: ćwiczy pamięć i dotyk. Każdy z nas ma pewien sposób podawania ręki, ściska ją mocniej lub lżej w ten czy inny sposób. Jedna ręka jest gorąca, druga zimna, trzecia sucha, czwarta wilgotna i t. d. Właśnie cała rzecz w tym, by ślepiec na podstawie dotyku i pamięci przypomniał sobie do kogo podana mu ręka może należeć. W Ślepca bawić się mogą osoby dłużej się znające, nie więcej niż kilkanaście jednocześnie.

Stary Bizon, Warszawa 99 WDH.



Na harcerskich terenach

Nie tylko sercem

W Olsztynie przebywała 10 dni 17-to osobowa grupa instruktorska z Warszawy. Dali Warmiakom nie tylko serce, ale i sporo pracy. Istruktorki warszawskie pomogły harcerkom miejscowym w prowadzeniu kursu dla drużynowych w Skarbówce koło Olsztyna. Instruktorzy prowadzili zimowisko urządzone przez Chorągiew Warmijsko - Mazurską.

Zorientowano się w potrzebach województwa, nawiązano kontakty z miejscowym społeczeństwem i władzami. Zastęp drużynowych i zastępowych z Ochoty zaprzyjaźnił się serdecznie z harcerzami miejscowymi. Postanowiono obozy letnie Warszawy zorganizować na tym terenie.

Po dokładnym zbadaniu stosunków i możliwości grupa instruktorów warszawskich będzie dalej czynnie zajmować się Warmią.

Nareszcie nie tylko sercem, ale i czynem!

*

Władze administracyjne okręgu Mazurskiego prosiły instruktorów warszawskich o pomoc w organizowaniu spisu ludności.

Harcerze zgodzili się chętnie. „Przy jednym ogniu dwie pieczenie" — pomyśleli sobie chytrze instruktorzy — świetna okazja do realizacji zbliżenia dzielnicowego". Wyjechało 16 instruktorów, którzy dotarli do najdalszych zakątków ziemi Mazurskiej.

Na Warmię i Mazury zawędrowało tą drogą 600 książek dla świetlic wiejskich, prowadzoych przez miejscowe harcerstwo.

Pierwsze przyrzeczenie na Pomorzu Zach.

2 grudnia 1945 r. 52 harcerzy hufca Białogród złożyło przyrzeczenie, odebrane przez Druha Naczelnika. Jest to pierwszy hufiec, który składał przyrzeczenie na tych terenach.

W dniu tym również otwarto i poświęcono dom harcerza w Białogrodzie.

Trochę o Dolnym Śląsku

Posiadamy już 3 własne domy kursowe: „Lipowe Zacisze" pod Rychbachem, „Wykapkę" w Karpaczu i „Czuwaj" w Szklarskiej Porębie.

Charakterystycznym dla naszej pracy jest ścisła współpraca z Ligą Morską. 1 i 2 grudnia 1945 r. odbyła się pierwsza odprawa hufcowych i organizatorów jednostek harcerskich z obszaru Chorągwi.

Okazało się, że jest nas 16 hufców, drużyn przyjętych do Z.H.P. — 24, reszta na próbie.

Jelenia Góra jest tylko tymczasową siedzibą naszej Komendy.

Komenda Chorągwi Harcerek powstała w początkach listopada 1945 r.; jest już we Wrocławiu, dokąd i my również wkrótce się przeniesiemy.

Prosimy o książki polskie, nie tylko harcerskie. Nie mamy tu nic. Pomóżcie nam, harcerzom, ziem zachodnich w ugruntowaniu polskości na tych terenach.

Kom. Chor. H-rzy Dolno-Śląska
Jelenia Góra, ul. Długa 4/5, Dom Harcerza.

Najpiękniejszy prezent

Najpiękniejszy prezent gwiazdkowy dla drużyn polskich zagranicą wysłała Komenda Chorągwi Radomskiej. Był to album o ziemi polskiej: poetycznie ujęta historia, ręcznie wypisana pod pocztówkami Zofii Stryjeńskiej. Album pełen treści, natchnienia, serca, dobrej woli i zachęty do powrotu do kraju.

Wiadomości od Św. Mikołaja

Święty Mikołaj podobno świetnie się bawił u Zuchów Radomskich.

*

Święty Mikołaj odwiedził również dzieci wsi Warmijskiej. Dowiadujemy się, że to zaprosiła go do Olsztyna drużyna „Leśnych Ptaków".

*

Do sierocińca w Grabiu pod Toruniem Święty Mikołaj zajechał z pełnym wozem zabawek, ubrań i pieniędzmi.

Przywiozły go druhny toruńskie nie zważając na mróz ani daleką drogę.

Echa imprez harcerskich

Nasze „Czujki" tak, jak projektowaliśmy w 1-szym numerze „Na Tropie" pamiętacie?) przysyłają nam listy, opisy, wiadomości. Dzięki nim wiemy, że:

*

Osiaków, hufiec Wieluń. Chorągiew Łódzka wystawił rewię i jasełka z czego uzyskał przeszło 18 tys. zł. dochodu. Część zarobionych pieniędzy przeznaczono na urządzenie choinki dla najbiedniejszych dzieci Osjakowa, reszta poszła na przebudowę lokalu i urządzenie świetlicy.

O energii, inicjatywie i dobrych wynikach pracy drużyn Osjakowa (2 męskie, jedna żeńska) wieści doszły do „Na Tropie". Życzymy dalszej pomyślnej pracy!

*

Hufiec Harcerzy Łódź - Północ wystawił niedawno udane programowo i kasowo przedstawienie w dawnym Teatrze Popularnym p.t.: „Łódzcy Harcerze w Warszawie". 5.000 zł. dochodu przeznaczono na odbudowę Warszawy.

W tygodniu przedświątecznym hufiec urządził tygodniowy bazar harcerski.

*

Ośrodek Włocławek wystawił z ogromnym powodzeniem przedstawienie p.t.: „Baśń o Świętym Mikołaju". Chociaż baśń była dla dzieci, tłumy dorosłych doskonale się na niej bawiły. Na prośby publiczności sztukę grano cztery razy.

*

Hufiec Dąbrowa Górnicza urządził wystawę fotografii harcerskich i śliczny teatr kukiełek.

*

Pomorska Chorągiew Harcerek urządziła tradycyjną wystawę choinek. Część pomysłowych zabawek i prac przeznaczyły jako prezent gwiazdkowy dla sierocińca w Bydgoszczy.

*

Harcerze w Trzebini (pow. Chrzanowski) urządzili wesołą zabawę, której dowcipny opis przysłali do „Na Tropie". Dochód przeznaczono na odnowienie Domu Harcerza.

*

Harcerki i harcerze Kieleccy pełnili w „Dniu Radości Dziecka" służbę, wystawiając dla dzieci sztukę p. t. „Prawy Harcerz".

*

Drużyna Męska w Zalesiu pod Warszawą zorganizowała wieczornicę, na którą przybyli liczni goście, przeważnie pracownicy i członkowie Ambasady Amerykańskiej, mieszkający w Zalesiu.

Amerykanie świetnie się bawili.

Inne echa

Dom Harcerza, w Warszawie przy ul. Łazienkowskiej, jak wiecie jest potężnie zniszczony. Obecnie Naczelnictwo przystąpiło do planowej odbudowy naszej siedziby.

*

W dniach 9 i 10 lutego br. odbywała się w Łodzi konferencja instruktorów zuchowych, z udziałem Druha „Kamyka".

W Państwowym Pedagogium w Łodzi, największym obecnie zakładzie kształcenia nauczycieli, powstały drużyny harcerskie.

*

Drużyna „Świt" w Sieradzu pełni służbę przy dzieciach na terenie Szpitala powiatowego.

*

Komenda Warszawskiej Chorągwi Harcerzy wydaje pismo powielane dla drużynowych zuchów p.t. „Wici Zuchowe".

*

W IV Drużynie Harcerzy w Opolu odbyło się pierwsze ognisko drużyn, połączone z opłatkiem i przyrzeczeniem na sztandar poległych harcerzy.

*

Hufiec Radom powitał przejeżdżającą Druhnę Naczelniczkę zbiórką alarmową. Na 500 harcerek było tylko 50 nieobecnych, w tym 11 nieusprawiedliwionych. Na zbiórce każda drużynowa w trzech zdaniach wypowiedziała do czego dąży jej drużyna.

*

Harcerze z Bydgoszczy zorganizowali drużynę lotniczą. Szybowiec, który wojna nieco uszkodziła, z wiosną będzie gotowy do lotów.

*

Pierwszy kurs dla zastępowych chor. Dolnośląskiej odbył się w Lipowym Zaciszu, w okresie świątecznym.

*

Sekretarz I Drużyny Elektrycznych Kolejek Dojazdowych przysłał opis poświęcenia sztandaru harcerskiego w Chorzowie 29.XII.45 r.

*

II Ogólnopolska Konferencja Instruktorek Z. H. P. odbyła się w dn. 1—3 bm. w Katowicach.

Tematem zasadniczym obrad był „stosunek jednostki do zbiorowości".

Część obrad poświęcono projektowi nowych prób stopni harcerskich.

Harcerskie zarobki

Hufiec Żoliborz (Warszawa) sprzedawał na 2 lutego gromnice. Jedna z drużyn zarobiła w ten sposób w kilka godzin około 1200 zł.

Żoliborz projektuje przygotować palmy i artykuły sezonowe na Wielkanoc (pisanki, wyroby artystyczne, baranki i t. p.) i potraktować to, jako dobrze przemyślaną imprezę dochodową (np. kiermasz wielkanocny).

Chorągiew Warszawska będzie sprzedawać pocztówki wielkanocne.

Hufiec Koszalin zbierał i sprzedawał puste butelki.

Hufiec Myślibórz (Chorągiew Zachodnio-Pomorska) zbierał i suszył jabłka, które przekazał szpitalowi dla chorych na tyfus.

ZAKOPANE

Z dalekich nizin, z wszystkich chorągwi i hufców zjechała się tego roku do Zakopanego harcerska brać. Na „deskach" i bez, lecz z powagą przyszłych „Pehaemów", rozmachem i werwą drużynowych, jako stworzenia mające tu swe zimowiska (czyt. kursy narciarskie), jako dobre wróżki świetliczanki. Omawiało się tematy, opracowywało zagadnienia, trepiło góralską sztukę i czasem... Druhnę Naczelniczkę i Druha Naczelnika.

Zebrało się harcerskiego narodu co niemiara, bo aż 2.000. Chodził ten ludek stadem, wił się roześmianym wężem gęsiego i toczył z hukiem z góry, sprawdzając na własnej skórze siłę przyciągania ziemi. Makuszyński napisałby pewnie, że Zakopane składa się z górali — i ludu drugiego mocno wesołego, wołającego „Czuwaj"; a ile krokodylich łez obtarłby właścicielkom pustych naogół pensjonatów! Obsługa stacji i poczty tolerowała ten najazd jako dopust Boży, a góralskie konie — jako karę za niepopełnione grzechy, bo stały niebożęta bezczynne. Na szybach zajmowanych willi rozkwitły harcerskie lilijki, każdy góral był sumiennie oglądany.

Góry były cudne, wysokie, tak prawie, jak ceny biletów kolejki, na Kasprowy. O śnieg w pierwszych dniach proszono naprzemian Pana Boga i „ciocię Unrrę", a, że się w końcu „nasypał, więc harcerska pogoda, piosenka i humor spowiły hale welonem przemiłych wspomnień.

Majka.



ŚWIETLICZANKI

Komunikat z dziecięco-śniegowego szaleństwa. Szaleństwo pracy i uciechy:

Było nas 60.

Czas dzielony był między praktyczne zajęcia z dziećmi, wykłady, gawędy o podstawach psychologicznych i pedagogicznych pracy w świetlicy, ćwiczenia praktyczne i normalne życie drużyny na obozie.

Trzeba było od „ciuciubabki" czy innej czarodziejskiej bajki opowiadanej dzieciom, przechodzić do poważnych rozważań o rozwoju psychicznym dziecka, a potem samej zamienić się w rozbawionego dzieciaka (o co nam trudno nie było) i grać z pasją rolę ślimaka czy innego raka w inscenizacji „Dzieci Pana Majstra".

Wieczorami dzieliłyśmy się zdobyczami, uwagami i piosenkami.

Każda z świetliczanek zakopiańskich uśmiechnie się napewno na wspomnienie: „Miau, miau czarny kot"... lub ....Pociąg sapie, tchu nabiera..." czy innego „Apsik!..."

Wśród rozlicznych zajęć znalazł się czas na przywitanie Nowego Roku. A 1-go stycznia całą gromadą dostałyśmy się kolejką linową na Kasprowy Wierch.

Na zakończenie kursu urządziłyśmy zabawę dla 120 dzieci. Były korowody przy muzyce, gry i zabawy, pokój czarodziejski, bufet, kolorowe czapki i kotyliony, inscenizacja bajek.

Rozjechałyśmy się z Zakopanego z mocnym postanowieniem jak najlepszej realizacji hasła drużyny: „Zdobywamy uśmiech dziecka" i z piosenką „Wszystko co nasze Polsce oddamy".

Praca nasza nie skończyła się wraz z obozem. Pójdziemy dalej gromadą wspólnym tropem, wyznaczonym przez drużynę wiciową.

WSPÓŁZAWODNICTWO I RYCERSKOŚĆ

H.K.N. ZDOBYWA WICEMISTRZOSTWO POLSKI

Zakopane od 27.12. 45 do 8.1.46 r. było wielkim obozem harcerskim. Gdziekolwiek ruszyłeś się tam spotykałeś roześmiane, rozśpiewane gromady harcerek i harcerzy. Wszystkie zbocza roiły się od nich.

Dwie rzeczy raziły oko starego bywalca Zakopanego: słaba pokrywa śnieżna i brak nart. Biedna brać harcerska musiała podpierać się kijaszkiem i zazdrosnym okiem spoglądać na nielicznych szczęśliwców, którzy posiadali narty. Z niecierpliwością oczekiwana była pierwsza poważne impreza narciarska, a mianowicie: sztafeta 4×10 km. o mistrzostwo Polski. Poszczególne kluby narciarskie długo i sumiennie się przygotowywały; przecież to pierwsza impreza po wojnie.

Nadchodzi nareszcie dzień zawodów, warunki śnieżne poprawiły się znacznie.

Udaję się kolejką na Gubałówkę do H. K. N. Zakopane. Zastaję ich wesołych przy smarowaniu nart i ostatnich poprawkach wiązań. Śpiew i żarty przeplatają się na przemian. Jednak po pewnej chwili żal i skargi skierowują się pod moim adresem: „patrzcie, Druhu, na jakich deskach mamy biegać, patrzecie jakie mamy buty, itd.". Po krótkiej dyskusji na ten temat dochodzimy do wniosku, że dobry sprzęt jest ważną rzeczą, lecz najważniejszą rzeczą jest sumienny trening, chęć i ambicja.

„Druhowie na start". Do walki staje 9 drużyn. H. K. N. Zakopane wystawia dwie; świadczy to o jego sile wewnętrznej. Znawcy typują nas na zdobycie IV miejsca, zasadniczo rozgrywka powinna odbyć się między „Wisłą" a S. N. P. T. T.*); jak uczy nas historia tego biegu, nikt trzeci nie mieszał się dotąd między te dwa kluby.

Z ruszeniem pierwszych zawodników zostają przerwane rozważania teoretyczne i zaczynamy z niecierpliwością oczekiwać wiadomości z trasy. Pierwsi zawodnicy i ostatni są najsilniejsi, oni zasadniczo wywalczają takie czy inne miejsce. Po dłuższym oczekiwaniu zbliża się do mety pierwszy; rozpoznajemy go z daleka, biegnie nasza chluba Dziedzic (drużynowy IV drużyny) H. K. N. Zakopane. Cała rzesza harcerska wiwatuje i dopinguje go, ile tylko gardła wytrzymują. Wpada na metę w doskonałej formie nadrabiając blisko 2 min. czasu nad swoimi współzawodnikami. Ciągnie się walka długo i mozolnie, przychodzą rozczarowania po biegu 2-go i 3-go zawodnika spadamy na trzecie, a nawet czwarte miejsce. Na czoło wysuwa się bezapelacyjnie „Wisła". Czekamy na bieg ostatnich zawodników. Wyrusza jako ostatni H. K. N. Zakopane — Kobylański, trener i wychowawca naszych chłopaków. Kilkanaście metrów przed sobą ma doskonałego olimpijczyka z S. N. P. T. T., Skupienia, biegacza na 50 km. Zawiązuje się zażarta walka od pierwszych kroków, która ciągnie się dalej poprzez całą trasę 10 km. Dzięki tej walce szanse nasze poszły w górę, walczymy o drugie miejsce. Zawodnicy są już silnie wyczerpani. Dziedzic po odpoczynku wyjeżdża 2 km. przed metę, ażeby pomóc Kobylańskiemu w razie jakiegoś wypadku. Trasa biegnie lekko pod górę; do mety jeszcze 2 km. Skupień prowadzi 30 m. przed naszym. Wydaje się niestety, że musimy się zadowolić trzecim miejscem. **W chwili, kiedy Skupień mija stojącego na trasie Dziedzica, łamie mu się kijek, a z tym łamią się bezapelacyjnie szanse wicemistrzostwa Polski i H. K. N., może spokojnie biec do mety po drugie miejsce. W tym momencie Dziedzic pomięta, że jest harcerzem - sportowcem i obowiązuje go rycerskość w stosunku do współzawodnika i zwycięstwo odniesione w nierównych szansach to żadne zwycięstwo. Bez wahania podaje swój kijek Skupieniowi, po czym walka ciągnie się dalej w równych warunkach.**

Na ostatnich 200 metrach przed metą Kobylański mija Skupienia i przychodzi do mety zdobywając wicemistrzowstwo Polski.

Samo zdobycie tak zaszczytnego miejsca nie jest dla nas taką radością i dumą, jak gest harcerza. Możemy porównać go ze sławnym gestem Nurmiego, który podczas biegu pomógł podnieść się współzawodnikowi i kilka kroków biegł z nim równo.

Właśnie czyn ten daje nam rękojmię, że my harcerze pojmujemy sport właściwie w najpiękniejszej formie i będziemy uprawiać go nadal w tym duchu.

Z. Koziński

*) Sekcja Narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Z pewną dumą możemy Was poinformować, że najlepszy nasz zawodnik narciarski Dziedzic, będzie bronił barw Polski w Czechosłowacji. Z tej to przyczyny nie będzie on mógł brać udziału w mistrzowstwach narciarskich Z.H.P.

Dyskutujmy!

POSTĘP

— No więc zgadnij!

— Nie wiem: Bez zapałek, bez krzemienia, nie wierzę, żebyś mógł zapalić.

— Było silne słońce. Miałem przy sobie latarkę i trochę benzyny. Przypomniała mi się legenda o Archimedesie, który przy pomocy zwierciadła wklęsłego podpalił flotę rzymską, gdy napadła na Syrakuzy. Wziąłem soczewkę z latarki, „złapałem" na nią promienie i udało mi się wypalić dziurkę w papierku. Gdyby soczewka była większa, może udało by się zapalić ten papier.

— Rzeczywiście! Mogłam się była domyśleć! Niedawno czytałam w jakimś piśmie, że w Taszkiencie zbudowano największe w świecie zwierciadło o powierzchni 80 m. kwadr., przy pomocy którego uruchomiona zostanie „maszyna słoneczna".

— Widzisz! Legendy się urzeczywistniają. A ty twierdzisz, że świat nie idzie naprzód.

— Tego nie powiedziałam...

— A co na to powiesz, że jak w grudniu odbywała się konferencja Trzech w Moskwie, to przedstawiciel Ameryki, Byrnes, codziennie rano telefonował do Prezydenta Trumana do Waszyngtonu!

— Tak, niechby zwykły śmiertelnik zechciał sobie dzwonić!

— Wybacz, ale mnie denerwujesz. Ciągle kręcisz nosem i nic ci się nie podoba. Telefony międzypaństwowe nie mogą być jeszcze dla wszystkich. To za drogo kosztuje.

— To nie powinno drogo kosztować. Zdobycze techniki powinny być własnością wszystkich, nie tylko najważniejszych.

— Naturalnie! I będą. Musi się tylko świat wyleczyć po wojnie.

— Ech! Mówiłeś o epidemiach, że dziś można uniknąć np. tyfusu, gdy mamy szczepionki, mamy telegram i telefon i dobrą pocztę. A ja niedawno słyszałam o szpitalu zakaźnym na zachodzie, w którym personel nie jest szczepiony.

— Nie wierzę. A jeżeli tak jest to wina złej organizacji, albo niesumienności... To też wynik wojny.

— Postęp techniki! Przypomnij sobie ilu ludzi skazanych zostało na głód i nędzę, dzięki wprowadzeniu maszyn, np. w przemyśle włókienniczym.

— Tak sądzisz? A czy Ci nigdy nie przyszło na myśl, że tysiące ludzi zwolnionych od konieczności robienia pończoch, mogących dzięki masowej produkcji kupić je tanio jest zatrudnionych gdzie indziej, np. przy produkcji aparatów radiowych...

Rozwój techniki usuwa człowieka od pewnych prac, stwarzając równocześnie wciąż nowe możliwości.

A czy pamiętasz o tym, że wprowadzenie maszyn zwiększyło wydajność pracy. Że dzięki temu człowiek zamiast 12-godzinnego dnia pracy mógł się domagać zmniejszenia go o połowę, bez szkody dla wyników roboty...

Czy wiesz o tym, że przy dzisiejszym rozwoju techniki, gdyby tylko dobrze zorganizować pracę, rozłożyć ją równomiernie na wszystkich — wystarczyło by, aby każdy pracował tylko godzinę dziennie — a wykonano by to wszystko, nad czym się dziś męczymy — o tyle dłużej. Tak wykazały naukowe obliczenia.

A jak się rozszerzyły pojęcia, dzięki rozwojowi techniki!

Stawiasz na dachu piorunochron i śpisz podczas burzy, wiedząc, że piorun jest rozładowaniem atmosfery, a nie karą bożą.

Albo siedzisz w kinie oglądasz zdjęcia dna morskiego i słyszysz objaśnienia. Nie wierzysz już w bajkę o Neptunie — poznajesz prawdę...

— No tak, wynalazki w porządku. Wiedza, nowe pojęcia... Łatwiej, może nawet ciekawiej jest żyć teraz, niż kiedyś. Żyjemy pełniej, wiemy więcej, korzystamy z dorobku innych... Ale...

— Ty zawsze masz jakieś „ale"!

— Tak. Bo widzisz, rozwój techniki — to jeszcze nie jest postęp. Czy tylko o to chodzi? Dotychczas nie umiałam tego sformułować, ale teraz już wiem. Postęp, prawdziwy postęp będzie wtedy, jeżeli owa technika będzie odpowiednio zużytkowana, jeżeli dzięki niej stanie się lepiej na świecie. Ale czy jest lepiej? Czy mniej jest ludzi nieszczęśliwych, niż dawniej, czy potrafiliśmy lepiej zorganizować całe nasze życie — całe, to znaczy nas wszystkich razem...

— Hm... Toś mnie trafiła!... Może postawić zagadnienie tak: czy istotny rzeczywisty postęp na drodze ku szczęściu nadążył za rozwojem techniki? I jak przebudować trzeba życie społeczne, żeby zdobycze techniki budowały szczęście wszystkich ludzi?

M. K.

U NAS i NA ŚWIECIE

„Celem ludzkości jest postęp społeczny. Cel ten może być osiągnięty przez nas nie w drodze krwawych rewolucyj, lecz na drodze pokojowego rozwoju. Tak dzieje się już w wielu krajach".

Z przemówienia min. Wincentego Rzymowskiego na zgromadzeniu O. N. Z.

*

„Czy myśl i organizacja polityczna dotrzyma kroku technice? Oto pytanie, które jest treścią naszego życia i naszego losu. Polityka wzrasta głęboko w nasze życie".

„...Spójrzmy na dzisiejszą Warszawę. W wyniku poniesionych doświadczeń przekonaliśmy się, że nie ma ucieczki ani przed wojną, ani przed polityką. Przez wybór złej doktryny politycznej można wykopać grób dla siebie, cywilizacji, państwa i narodu".

„Musicie obudzić w sobie zmysł energii obserwacyjnej w kształtowaniu przyszłości Europy i kraju. Tylko świadomy udział w zagadnieniach politycznych może zagwarantować należyty wkład w twórczy pokojowy wysiłek".

Z mowy min. Spraw Zagranicznych Wincentego Rzymowskiego, wygłoszonej na Zjeździe Akademickiego Związku Młodzieży Demokratycznej, w drugiej połowie grudnia.

Po co jest O. N. Z.?

Skauci zawsze marzyli o trwałym pokoju między państwami. Wojna, to było najgorsze, kiedy ludzie w nienawiści zapominać musieli o braterstwie.

Dziś, po ostatniej wojnie układa się zasady współżycia międzynarodowego.

Trzeba tak wszystko ułożyć, żeby bez kłótni i krzywdy podzielić naftę świata, węgiel, żelazo i wszystkie bogactwa, o które zawsze toczyły się wojny.

Trzeba tak ułożyć, żeby napastnik znalazł się nie wobec jednego słabszego przeciwnika, ale wobec wszystkich państw, miłujących pokój.

Organizacja Narodów Zjednoczonych zaczyna nową drogę życia międzynarodowego. Dalszym krokiem będzie Konferencja pokojowa.

Organizacja Narodów Zjednoczonych

„Zagadnienie Narodów Zjednoczonych nie jest jeszcze jednym więcej zebraniem dyplomatów, jest pierwszą sesją trwałej międzynarodowej instytucji politycznej, której przeznaczeniem jest przede wszystkim czuwanie nad pokojem świata.

Jeżeli praca tej instytucji się powiedzie, to Zgromadzenie musi się stać ciałem parlamentarnym. Organizacja Narodów Zjednoczonych musi, rozwinąć szeroki system rozpowszechniania wiadomości o swoich pracach, jak przystoi parlamentowi świata, ponieważ narody muszą wiedzieć o tych pracach, a rzecznicy narodów muszą być odpowiedzialni za to, co robią" (z przemówień).

Pracami O. N. Z kieruje wybranych czternastu mężów stanu. Między innymi przewodniczącym komisji gospodarczo - finansowej został wybrany dyr. departamentu min. Skarbu Wacław Konderski.

Rada Bezpieczeństwa

W pierwszych dniach obrad ONZ. powołała t. zw. **Radę Bezpieczeństwa.**

Rada Bezpieczeństwa jest to najwyższy organ wykonawczy O.N.Z. Do obowiązków Rady należą m. in. sprawy zatargów międzynarodowych oraz sprawa komisji kontroli energii atomowej.

Rada Bezpieczeństwa składa się z przedstawicieli 6 państw, będących niestałymi członkami Rady i z 5 przedstawicieli państw wybranych na stałe; są to: Wielka Brytania, U. S. A., Związek Radziecki, Francja i Chiny.

Powstał projekt stworzenia doborowej armii międzynarodowej, składającej się z ludzi świetnie wyćwiczonych, noszących jednakowe mundury i służących pod międzynarodowym sztandarem.

Polska jest niestałym członkiem Rady Bezpieczeństwa.

Historyczna zmiana

Zdobycze i sukcesy, niedociągnięcia i przeoczenia polityki polskiej omawiano na IX Sesji Krajowej Rady Narodowej (31.XII. — 5.I).

Przedyskutowano i zatwierdzono dwie ustawy o historycznym znaczeniu: **pierwsza — o przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, druga — o zakładaniu nowych przedsiębiorstw i popieraniu prywatnej inicjatywy w przemyśle i handlu.**

Minister przemysłu, Hilary Minc, referując sprawę, podał gorąco oklaskiwane motywy wprowadzenia w życie nowych ustaw. Najważniejsze z motywów to: Aby Państwo mogło się szybko odbudować, musi być jeden plan gospodarczy, jeden ster, koncentracja sił. Polska nigdy nie będzie krajem suwerennym politycznie bez suwerenności gospodarczej. Nie ma demokracji politycznej bez demokracji gospodarczej.

Za przejęte przedsiębiorstwa — państwo płacić będzie odszkodowania.

Ustawa o upaństwowieniu zasadniczych gałęzi gospodarki nie przeszkadza inicjatywie prywatnej w zakładaniu nowych przedsiębiorstw.

Głos pracowników

Światowa Federacja Związków Zawodowych domagała się prawa głosu na posiedzeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych. Federacja reprezentuje 65 milionów pracujących. Wniosek został przyjęty.

Młodzież ma głos

Niedawne to czasy, kiedy uważano, że młodzież nie powinna się wtrącać do spraw państwa, a rolą kobiet jest wyłącznie dbałość o dom i dzieci.

Dzisiaj rozumiemy wszyscy, że czujność, aby nowy porządek rzeczy nie stawał się bez nas lub wbrew nam obowiązuje każdego, komu droga jest Polska. Pragniemy, aby w stop, który ma nosić Jej imię wtopiono jak najwięcej pierwiastków sprawiedliwości, prawdy, rzetelności.

Dlatego cieszymy się, że wszystkie organizacje młodzieży mają swoich przedstawicieli w K. R. N.-ie (Harcerstwo ma dwóch przedstawicieli: są to Dhna Naczelniczka i Druh Przewodniczący).

Podczas obrad K. R. N. zabrał głos poseł młodzieży demokratycznej domagając się zrealizowania postulatów, dotyczących wyższych uczelni.

Chodzi przede wszystkim o pomoc materialną dla studentów, reformę programu studiów, upaństwowienie wyższych uczelni, usunięcie od głosu decydującego tych, którzy nie współdziałają z odbudową życia na demokratycznych zasadach.

Rok Kościuszkowski

Z pośród wielu bohaterów, którymi szczyci się nasza przeszłość na czołowe miejsce wysuwa się postać Tadeusza Kościuszki, bohatera przez wiarę i czyn, który całym życiem że swojo szczytne ideały: wiarę w równość, postęp i jednakowe prawo do wolności ludów realizował.

Nic, co by się o Nim powiedziało nie będzie frazesem, bo treścią wielką było w Nim wszystko, nawet śmierć.

Rozpoczynamy Rok Kościuszkowski — dlaczego — wytropcie. Życiorys Wielkiego Wodza, Jego ideę, można potraktować, jako materiał do ciekawej zbiórki. Tylko od waszej pomysłowości zależy, jak go sobie ułożycie i wykorzystacie.

Dla żadnego z nas „Rok Kościuszkowski" nie powinien zostać suchym dźwiękiem okrzyczanych słów.

Bierzemy udział w Światowym Tygodniu Młodzieży w dniach 1 — 28 marca

RÓŻNE

Radar

Tak nazwano w wojskach anglosaskich wynalazek służący do wykrywania i ustalania położenia przedmiotów przy pomocy fal radiowych. Urządzenie pozwala na określenie położenia i odległości bez względu na porę dnia i warunki atmosferyczne. Fale takie, wysyłane w różnych kierunkach jako wiązki, podobne do wąskiej smugi światła reflektora trafiając na jakiś odległy przedmiot powracają do miejsca wysłania i sygnalizują na specjalnym ekranie obecność, kształt i odległość wykrytego objektu.

Studia nad Radarem prowadzono przed wojną niezależnie od siebie w U. S. A. i Wielkiej Brytanii. Od r. 1940 prowadziły je oba te mocarstwa łącznie.

Radar pomógł wygrać wojnę. Zastąpił przy nocnych nalotach reflektory. Skonstruowano działo przeciwlotnicze, kierowane automatycznie przy pomocy fal krótkich zgodnie z ruchem wskaźnika Radaru.

Przy jego pomocy zapewniono wielką celność artylerii okrętowej. Łodzie podwodne przestały bezpiecznie czuć się pod wodą. Użyteczność Radaru w czasie pokojowym jest niewątpliwa. Możność wykrywania przeszkód na drodze zapewnienia okrętom bezpieczną podróż w nocy i we mgle. Katastrofa „Titanika", który najechał na górę lodową, już się nie powtórzy.

Radar ułatwił obsługę lotnisk.

Istnieje uzasadniona nadzieja, że w niedługim czasie uda się skonstruować indywidualne odbiorniki radiowe.

Przy pomocy Radaru uczonym australijskim udało się nawiązać kontakt z księżycem już cztery lata temu (było to dotąd tajemnicą). Uczeni amerykańscy dokonali tego samego w dniu 10 stycznia b. r.

Szkło w budownictwie

Szklane domy to nie tylko marzenie.

U naszych sąsiadów Czechów szkło - beton stosuje się wszędzie, począwszy od piwnic, a skończywszy na wspaniałych stropach reprezentacyjnych gmachów.

Wyrabia się pustaki szklane ścienne i stropowe, różnej barwy szkło do wykładania ścian, szkło chodnikowe i t. d.

Warszawski Dworzec Główny miał stropy szkło-żelazo-betonowe.

Penicilina w Polsce

W Kanadzie w Toronto zamówiona została fabryka peninciliny dla Polski. Przyśle ją UNRRA. Będzie to pierwsza w Polsce Państwowa Fabryka Penincilliny, prawdopodobnie w Krakowie.

Badania i doświadczenia z penincilina prowadzone są obecnie w 2 Państwowych Zakładach Higieny w Krakowie i w Łodzi.

Przysyłana dotychczas z Ameryki penincilina zostaje rozdzielana zakładom leczniczym.

BUDUJEMY POLSKĘ

MIASTO IDEALNE

Najniższą komórką społeczną opartą na prymitywnych, zbliżonych do świata zwierzęcego, formach — przez długie wieki była rodzina.

Czas — promotor wszelkiego postępu mnożył potrzeby i wymagania. Ludzie, opierając się na doświadczeniu, wysnuli wnioski, że łączenie się w większe zespoły przynosi niezaprzeczalne korzyści. Powstają więc osady, miasteczka, miasta, ze złożonym aparatem gospodarczym i administracyjnym. Konieczność obrony życia i mienia tworzy klan zbrojny z wodzem na czele, który posiada nieograniczoną władzę. Rodzaj zajęcia i podział funkcji przesądza hierarchię, czyli tworzy warstwy uprzywilejowane.

Przez długie wieki rządzi prawo silniejszego. Dopiero nauka Chrystusa przynosi przewrót ideowy, bierze w obronę słabszych i wysuwa interes ogółu przed interesem możnych.

Przewrót ten przemawia do lepszej części ludzkości, pozostawiając głuchymi tych, w interesie których leży utrzymanie dawnego porządku.

Lecz raz podniesiona idea sprawiedliwości i równości praw człowieka rozwijać się będzie przez tysiąc lat, przechodząc różne etapy i nosząc różne miana. Rewolucja francuska, zniesienie pańszczyzny w Rosji, zniesienie niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych — są to etapy, poprzez które ludzkość zdąża ku ostatecznemu celowi — wolność, dobrobyt, szczęśliwość.

Człowiek, który raz uświadomił sobie, że ma prawo chcieć i dążyć do lepszych warunków bytowania, do światła poprzez naukę, do wyższego stopnia zamożności, nigdy już nie zrezygnuje z tego, co uzyskał po wielowiekowej walce. Te lepsze warunki bytowania miały dotyczyć przede wszystkim — mieszkania, pracy, odpoczynku i komunikacji.

Jeżeli równanie nie ma pójść w dół, to nasza epoka i życie w powojennej, odrodzonej i jakgdyby nagle dojrzałej Polsce, domaga się podniesienia stopy życia całego narodu, a więc udoskonalenia rolnictwa, rozwoju przemysłu, dopasowania miast do potrzeb uświadomionego i stojącego na wyższym stopniu kultury, człowieka.

Chodzi więc o stworzenie miasta idealnego, gdzie jedna czynność nie będzie przeszkadzała drugiej, gdzie każdy będzie się czuł dobrze, a wszystko będzie stanowiło harmonijną całość.

Warszawa, jako miasto zburzone w 75 proc., a mimo to przeznaczone na stolicę rozległego, 20-milionowego państwa, będzie odbudowywana na zasadach najnowszych zdobyczy urbanistycznych (urbanistyka, nauka o planowaniu i budowie miast).

Poto by wybudować miasta idealne trzeba zespolić wysiłek historyków, geologów, urbanistów, architektów, socjologów, ekonomistów, lekarzy, agro-

nomów i artystów. Nie jest więc to sprawa łatwa, ani prosta, ale skoro istnieje odpowiedni aparat, który obejmuje całość zagadnienia i ma na celu dobro ogółu, zadaniu temu można sprostać.

Warszawa ma być przykładem miasta idealnego. A więc przede wszystkim nastąpi podział na dzielnice, które wezmą nazwy od swego przeznaczenia. *Dzielnice mieszkalne projektowane są pod znakiem dziecka.* Poprzednie epoki wykazały zastraszający procent śmiertelności wśród dzieci, wskutek zbyt szybkiego tempa życia, ciężkich warunków mieszkaniowych pozbawienia dziecka opieki macierzyńskiej i niewłaściwego budownictwa.

Obecną epokę, nazwano epoką dziecka, gdyż uświadomiono sobie, że tylko zdrowe i szczęśliwe dzieciństwo może być rękojmią zdrowego, pełnowartościowego społeczeństwa. Dzielnice mieszkaniowe, szczególnie te, które mają być przeznaczone dla rodzin posiadających dzieci, będą oddalone od centrum miasta i utoną w zieleni. Brak ogrodów, trawników i wolnych przestrzeni, na których dziecko może się bawić, jest jedną z plag dużych miast, a szczególnie Warszawy.

Biorąc pod uwagę ilość dzieci w przedszkolach — tworzy się najmniejszą jednostkę mieszkaniową, zwaną kolonią; 5 — 6 kolonii stanowi osiedle, a kilka osiedli zamyka się w dzielnicy. Zarówno kolonie jak i osiedla mają swój samorząd i urządzenia społeczne, a więc żłobki, przedszkola i szkoły, przychodnie, sklepy, budynki rozrywkowe, urządzenia sportowe itd. Nawet poszczególne bloki mieć będą zorganizowaną samopomoc, wspólne pokoje do zabaw dziecięcych, sale gimnastyczne, natryski, garaże dla rowerów, wózków dziecięcych itp.

Im dalej od centrum miasta, tym luźniejsza i niższa ma być zabudowa. Słońce powino znaleźć dostęp do każdego mieszkania. Kwiaty i krzewy powinny być dookoła każdego domu. Od głównej magistrali komunikacyjnej pójdą dróżki żwirowane już tylko dla rowerów w pobliżu domów mieszkalnych żadnych aut ani innych pojazdów, zagrażających bezpieczeństwu dzieci nie będzie. Z dzielnic mieszkaniowych do centrum miasta zawiezie nas elektryczna kolej szybko mknąca wśród wysokich drzew. Podróż lub powrót z miejsca pracy lub wyższych uczelni będzie odpoczynkiem i przyjemnością, a nie umęczeniem jak dotąd.

Dzielnice rządowa i handlowa muszą siłą rzeczy mieścić się w centrum miasta, gdzie ulice będą poszerzone, asfaltowane, ilość ich zmniejszona, a zabudowa będzie najwyższa. Ruch uliczny, dwupoziomowy, by uszanować prawa przechodnia i nie narażać go na sztuki karkołomne w celu przedostania się na drugą stronę ulicy.

Dzielnica sportowo - wycieczkowa, projektowana w południowej części obecnej Warszawy tuż nad Wisłą, dostarczy mieszkańcom możliwości taniego i niezbyt odległego terenu sportu.

Przemysł, pozostający w mieście, będzie całkowicie zelektryfikowany, a więc czysty, tak zwany „nieuciążliwy". Natomiast uciążliwy przemysł, jak gazownia, elektrownia, garbarnie, rzeźnia znajdą się w dzielnicy najbardziej oddalonej z tym, że wiatry będą zwiewać dymy od miasta.

Skoro w dzielnicach przemysłowych będzie musiała mieszkać część ludności, pomyśli się o tym, by zabudowa była luźna, otoczona zielenią, a wszelkie udogodnienia i urządzenia społeczne tym silniej rozwinięte.

Dzielnica uniwersytecka, połączona z dzielnicą sportową, skupi wyższe uczelnie, laboratoria, kliniki oraz domy akademickie.

Dzielnica zabytkowa, odbudowana z całym pietyzmem pozwoli nam podziwiać i kochać naszą przeszłość, odtworzoną w najstarszej części miasta i jej murów warownych.

Racjonalna i dobra komunikacja oraz skupienie pokrewnych instytucji w poszczególnych dzielnicach, pozwoli nie tracić czasu na załatwienie naszych spraw w mieście.

Wolny zaś czas, który uzyskamy wskutek przemyślanej, opartej na naukowych zasadach organizacji życia, zużytkujemy na wypoczynek i oddanie się umiłowanym zajęciom.

Miasto, w którym będzie można wygodnie mieszkać, wydajnie pracować, chować zdrowe dzieci, korzystać ze sportów i mieć czas na wypoczynek, możemy śmiało nazwać „miastem idealnym".

Nadzieja Drucka.

SZKLANE DOMY

Baryka — nasz imiennik, — produkuje szkło belkowe. Za pomocą olbrzymiej siły, którą ma darmo od prądu zachodniego, zwłaszcza wobec wiatrów zachodnich, które tam trwają niemal stale, otrzymuje niezmierną masę popędu elektrycznego, z którego pomocą topi piasek nadmorski..

— To oczywiście jego sekret?

— Sekret. Z olbrzymiej masy płynnej wyciąga gotowe belki, tafle, kliny, zworniki odlane, a raczej ulane, według danego architektonicznego planu. Cały szklany parterowy dom, ze ścianami ściśle dopasowanymi, z belek, które się składa na wieniec, a spaja w ciągu godziny, z podłogą, sufitem i dachem z tafel oddaje nabywcy gotowy. W domach tego typu wiejskich, czyli, jak się dawniej mówiło, chłopskich, nie ma pieców. Gorąca woda w zimie idzie dokoła ścian, wewnątrz belek, obiegając każdy pokój. Pod sufitem pracują szklane wentylatory, normując pożądane ciepło i wprowadzając do wnętrza zawsze świeże powietrze.

— W lecie musi być w takim domeczku, niczym w Baku na rynku podczas kanikuły.

— Mylisz się, niewierny! Tymi samymi wewnętrznymi rurami idzie w lecie woda zimna, obiegająca każdy pokój. Woda ochładza ściany, wskutek czego jest w takim domku podczas największego upału, jak w bakińskiej naszej piwnicy, tylko bez jej zgnilizny i odoru. Tąż wodą zmywa się stale szklane podłogi, ściany i sufity, szerząc chłód i czystość. Nawet nie wymaga ci to żadnej pracy spe-

cjalnej, gdyż rury odprowadzające zużytą wodę i wszelką nieczystość, uchodzą do szklanych kloak, wkopanych opodal w ziemię.

— Jakieś gablotki, do licha, nie ludzkie mieszkania!

— Istne gablotki. Chłop polski, niezbyt, powiedzmy przepadający za czystością, jak to jest wszędzie na wsi, przy pracy około krów, koni, kóz i owiec, — choćby nie chciał, musi sobie w izbie zaprowadzić, zapuścić, — uważasz, czystość, — żeby mu snać w izbie szklanej nie było gorąco. Wciąż mu baba zmywa izbę, ściany, podłogę, — a wilgoci ani krzty, bo nie ma co gnić, ani pleśnieć, ani śmierdzieć widzialnym czy niewidzialnym brudem, jako że naczyna wszystkie, sprzęty, graty, meble — szklane.

— Oszaleć!

— Oszaleć, ale z zachwytu. Bo te domy komponują artyści. Wielcy artyści. Dzisiaj jest ich tam już setki. I, powiem ci, nie są to nudziarze, snoby, żebraki, produkujące bzdury i głupstwa, śmieszne cudactwa i małpiarstwa dla znudzonych sobą i nimi bogaczów, lecz ludzie mądrzy, pożyteczni, twórcy świadomi i natchnieni, wypracowujący przedmioty ozdobne, piękne a użyteczne, liczne, wielorakie, genialne a godne jak najszerszego rozmnożenia — dla pracowników, braci swych, dla ludu. Domy są kolorowe, zależnie od natury okolicy, od natchnienia artysty, ale i od upodobania mieszkańców. Są na tle okolic leśnych domy śnieżnie białe, — w równinach różowe, w pagórkach jasnozielone, z odcieniem fioletu, albo koloru nasturcji. Domy te są najwymyślniej, najfantastyczniej, najbogaciej ozdobione, według wskazań artystów i upodobań nabywców, bo belkę ściany i taflę dachu można w stanie jej płynnym zabarwić, jak się żywnie podoba. Co tylko bezgraniczna fantazja kolorysty może począć i ujrzeć w boskiej tajemnicy organu oka, w darze niebios, we wzroku, — jaka tylko barwa jawi się w przepychu kwiatów na łące, pod koniec czerwca, to wszystko, to wszystko ujęte w natchnieniu, sformułowane przez twórczą świadomość, artystyczną mądrość i akty pracowitej woli, zobaczysz w wewnętrznych i zewnętrznych kompozycjach kolorowych chat nowoczesnych polskich chłopów. Są to istne marzenia futurystyczne, ucieleśnione w podatnym i posłusznym szklanym materiale.

— I tyś to widział tam? Takie wsie? Tata?

— Jakże! Całe okolice, powiaty, województwa! Bo tò ci poszło, jak morowa zaraza, skoro się ludzie zwiedzili. Któżby chciał mieszkać w próchniejącym, gnijącym i zjedzonym przez grzyby drewnianym chlewie, albo w ciupie, szerzącej reumatyzm, gruźlice i szkarlatyny w murowanym więzieniu, cuchnącym wilgocią i myszami, wśród ścian, w które wrosły wszelkie choroby? Szklane domy kosztują niezmiernie tanio, gdyż przecie przy ich budowie nie ma mularzów, cieśli, stolarzy i gonciarzy. Sam materiał jeno, transport na miejsce i dwu, trzech monterów. Sam dom, — bez robót ziemnych, — buduje się w ciągu trzech, czterech dni. Jest to bowiem tylko składanie części, dopasowanych w fabryce. Materiał, nawet z wynagrodzeniem artystów nie kosztuje nad morzem drożej, niż na miejscu drzewo budulcowe. Nie mówię już o cegle, wapnie i płacy robotnika, strajkującego wciąż z racji rosnącej drożyzny.

— O w fabryce tego naszego kuzynka już nie strajkują?

— Nie. Fabryka jest kooperatywną własnością pracowników, techników i artystów. Sam ów Baryka zakłada wciąż nowe turbiny, buduje huty i idzie dalej. Taka jest wola jego geniuszu.

— Dokądże on tak idzie dalej?

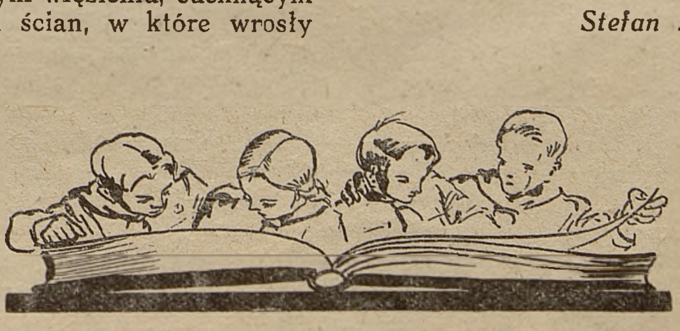
— Do swoich odległych celów. Teraz wieś polska jeszcze nie jest dobrze zabudowana. Każdy domek szklany jeszcze się w zimie ogrzewa, a w lecie oziębia przy pomocy swego własnego, indywidualnego kotła i własnej kuchni, przypartej do budynku. Już teraz bardzo mała ilość paliwa ogrzewa kocioł, rozprowadza rurami ciepło i tworzy z małego domku wiejskiego pewien rodzaj termosu, który trzyma własne ciepło. Ale to nie jest ideał. Każda wieś powinna mieć wspólną ogrzewalnię i wspólną chłodnię. Do tego jednak potrzebna jest powszechna elektryfikacja kraju. To samo stosuje się do pompowania wody. Dziś zużytkowuje się domowe studzienki, nieraz zabrudzone i źle urządzone. Jednak wzrost spożycia i użycia w domach wody przegotowanej już dziś wpłynął na zmniejszenie chorób zaraźliwych.

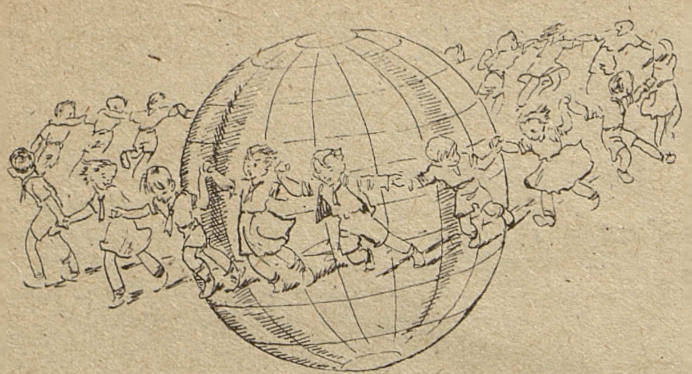
— Marzenia! Marzenia!

— Marzenia, o młody rewolucjonisto? Mówmy o nowych wsiach szklanych. Już się one nie palą, a i piorun w nie nie bije. Chaty w niektórych osiedlach połączone są szklanymi chodnikami. Obszerne gromadzkie szklane obory i gromadzkie chlewy dają możność rozwinięcia nowych przemysłów mlecznych, kooperatywnej hodowli świń. Znika cuchnąca obórka dla każdej chorej na gruźlicę krowiny i znika dwakroć bardziej cuchnący chlewik dla brudnej świnki mającej na sobie i w sobie miliony zarazków chorobotwórczych. Odpadkami mlecznymi karmią tam świnie i wyhodowują je, a w masarniach miejskich przerabiają na znakomite szynki i kiełbasy.

Można wypracować takie warunki pracy i mieszkania, iż nie będzie o co się nienawidzieć i mordować.

Stefan Żeromski „Przedwiośnie".





NA TROPIE ZUCHA

JESTEŚMY BRAĆMI

Mały Sejo, skośnooki Eskimos grenlandzki, zbudził się ze snu i siadł na ciepłym jeszcze posłaniu ze skór niedźwiedzi polarnych i zabawnie mrużąc swoje skośne ciemne oczka, osłaniał je przed ciepłym blaskiem lampy tranowej, stojącej na trójnogu w rodzinnym igloo.

(A trzeba wam zuchy wiedzieć, że lampa taka i oświetla i ogrzewa, bo ogniska w zrobionym z grubych płyt zmarzniętego śniegu igloo, palić nie można).

Sejo rozważał to, co wczoraj usłyszał od starego bosmana amerykańskiego statku „Oklahoma". Właściwie niewiele z tego zapamiętał. Jedno tylko utkwiło mu w pamięci, że są daleko w Ameryce i starej Europie chłopcy, którzy nie muszą tak jak on ciężko pracować, ale uczą się i bawią, lecz co najbardziej było dla niego niezrozumiałe, bawią się w takich jak on Eskimosów.

Sejo tak chciałby ich tu zobaczyć i zabawić się z nimi. O kochałby ich bardzo: pokazałby im wszystko co on robi, jak żyje, jak poluje i co myśli. Pewnie nie wiecie biali chłopcy, że tu do polowania służy nie tylko łuk, ale i oszczep z dwoma wiązkami grotów. Pewnie też nie wiecie, że puszczone za mniejszym zwierzęciem „bola", czyli kościane kule na rzemiennych wiązaniach, oplatają mu nogi, zatrzymują, a nawet przewrócić go potrafią.

A ponad wszystkimi wspomnieniami powiewał dumnie w pamięci Seja na najwyższym maszcie statku, wielki gwiaździsty sztandar Stanów Zjednoczonych A. P. Na co wisi tam zawsze taki sam płat materii Sejo nie wiedział, ale sercem tęsknił do takiego znaku, który by był dla niego znakiem tej ziemi, gdzie się urodził, gdzie żyje pamięć o przodkach. Sejo nie miał takiego znaku, bo Eskimosi go nie mają.

*

Mały Harry Kessington, szkocki wilczek z Glasgow, wrócił właśnie ze szkoły. Pierwszą jego czynnością było zregulowanie grzejników, gdyż jego zdaniem w pokoju było za gorąco. Teraz dopiero spostrzegł na stole dużą, szarą kopertę, oklejoną dużą ilością nieznanych mu znaczków pocztowych. Wziął list do ręki. Ach, tak, to z Polski, to pisze Kassi, Kazik, z którym kolegował przez całą wojnę, a który teraz wrócił z ojcem inżynierem do tej dalekiej Polski.

Harry'emu przykro się zrobiło, że od czasu wyjazdu Kazika ani razu o nim nie pomyślał, a przecież lubi go bardzo, może nawet więcej niż lubi. Pamięta jego błyszczące, rozradowane oczy, gdy mówił o swojej Polsce, gdy pragnął do Niej wrócić i zobaczyć gruzy Warszawy i dymiące życiem kominy polskich fabryk Górnego Śląska.

Harry wyjął powoli atlas, wyszukał w nim mapę Polski, oglądał ją przez dobrą chwilę, podkreślił Katowice, skąd ten list do niego przyszedł, wykreślił wreszcie nowe granice Polski i spokojnie zamknął atlas.

Jeszcze chwilę pomyślał i rzekł głośno: Tak, Kazik był naprawdę dobrym kolegą.

Harry wyjął papier i napisał do Kazika: „Tak chciałbym Cię znów zobaczyć, napisz mi jak się tam w Twojej drużynie zuchów bawisz, a ja ze swej strony przyrzekam Ci, że w dniu Myśli Braterskiej 22 lutego będę myślał tylko o Tobie i o Twojej ukochanej Polsce".

*

W małej podkarpackiej wiosce mają dziś zbiórkę Janosikowe Zuchy. Rękawy 19 zuchów zdobią świeżo zdobyte sprawności Eskimosa.

Przez mało szczelne szyby wpada do starej szkolnej izby zimny wiatr. Zuchy siedzą w kręgu na rękach, żeby w nie cieplej było. Wewnątrz kręgu sterczą na podłodze jakieś przedmioty, ale w ich doborze trudno dopatrzeć się jakiegoś związku. Leży tam na kawałku niedźwiedziego futra łuk i stoi duży kielich z tranem z UNRRA, stoi niezdarny model okrętu z amerykańską flagą, leżą dwa znaczki pocztowe angielskie, stoi figurka małego Holendra w charakterystycznych drewniakach na tle również dla Holandii charakterystycznego młyna, wreszcie leży fotografia, wyobrażająca tańczące murzyniątko na misji.

Drużynowy mówi znów o małym Sejo, skośnookim Eskimosie, który w swym śniegowym igloo myśli dziś pewnie także o swych europejskich kolegach, co oni robią i czy o nim wiedzą.

Uściskałby ich po bratersku i pokazał zorzę polarną i harce białych niedźwiedzi.

— Zuchy, pamiętacie naszego Sejo? „Jest on naszym bratem, choć tak daleko mieszka w swoim podbiegunowym kraju. Wypijmy dziś dla jego pamięci po łyżce tranu, który jest w jego lodowym igloo źródłem światła i ciepła podczas długiej, trzymiesięcznej, zimowej nocy.

I syn amerykańskiego bosmana Smitha z Oklahoma jest nam dziś bliski i on pewnie myśli dziś o takich jak my chłopcach i z Hull i z Rotterdamu i z Gdyni, obojętnie jaka flaga powiewa w portach nad ich głowami. I on chce uściskać ich i nas wszystkich, bo człowiek człowiekowi jest bratem.

A te dwa znaczki angielskie to z listu wilczka Harry Kessingtona, który przysłał do polskiego zucha serdeczny list i zapewnił go, że dziś będzie myślał tylko o swych zuchowych braciach i o ich kochanej Polsce.

A ten mały Holender w drewniakach dziś też przypomina sobie losy swoich rówieśników we wszystkich krajach jakie tylko zna.

Potem na cześć murzyńskich braci zatańczyły Janosikowe Zuchy zbójnickiego, a Jontek Świcarz poważnym głosem przyrzekł wobec stojących w kręgu przedmiotów, że wszystkich bez wyjątku i dziewczęta i chłopców, obojętnie jakiej są narodowości, skupionych w drużynach skautów, harcerzy, wilczków, krasnoludków, ptaszków, braci lasu i zuchów uważa za braci, kocha ich jak braci i pośpieszy im zawsze z pomocą.

A dziś w Dniu Myśli Braterskiej szczególnie o nich myślimy.

BUDUJEMY IGLOO

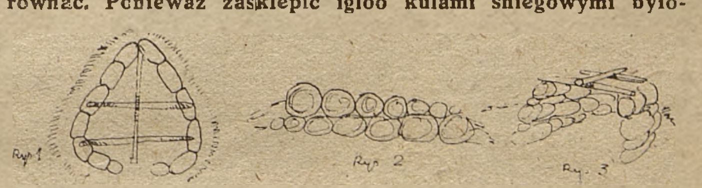
Igloo (czytaj iglu), to zimowa chata eskimoska z grubych tafli zmarzniętego śniegu ułożonych ślimakowato coraz wyżej, aż do zupełnego zasklepienia. Jest w gruszkowatym lub podłużno-owalnym kształcie, a korytarz prowadzący do środka wkopany jest głęboko pod śniegiem, dla ochrony ciepła.

Ale w naszych polskich warunkach, gdzie warstwa śniegu jest często bardzo cienka, a śnieg nigdy nie jest tak zmarznięty, żeby go można na tafle krajać, nasze zuchowe igloo zbudujemy inaczej.



Najlepiej wybrać dzień, gdy nie ma wielkiego mrozu i gdy nie wielki śnieg pada no i nie trzeba dodawać, gdy prócz padającego śniegu, leży go już na ziemi około pół metra.

Wtedy toczą zuchy kule, a raczej walce śniegowe od małych o średnicy 30 cm., aż do coraz większych. Z miejsca, gdzie będzie wnętrzne igloo odmiatamy śnieg na boki, aby podłoga była poniżej powierzchni śniegu. Następnie dokoła wymiecionego miejsca na śniegowym podwyższeniu umieszczamy kolejno walce śniegowe, poczynając od najniższych. Gdy krąg się już zamknie (zostawiamy tylko małe wejście), wtaczamy warstwę walców śniegowych, również od najmniejszych, na wierzch pierwszej warstwy, tak, aby na tych największych spoczęły mniejsze, żeby ściany igloo wyrównać. Ponieważ zasklepić igloo kulami śniegowymi było-



by rzeczą i trudną i niebezpieczną, dlatego, gdy nasze ściany osiągną wysokość 1 metr do 150 cm., kładziemy na wierzchu trzy grubsze patyki i przykrywamy je papierem, a ponieważ pada śnieg, więc papier po kilkunastu minutach zniknie pod warstwą śniegową. Teraz pozatykamy wszelkie szczeliny i igloo gotowe.

OKRZYK ESKIMOSKI:

Hej — ho, eskimoo! Hej — hu u la la!.

ZAGADKA ESKIMOSA SEJO:

Co to jest? Jest cały biały, nie widać go w śniegu,
Tylko czarny punkt duży i dwa małe w szeregu?

Kto nie zgadł, Sejo mu odpowiada:

To jest biały niedźwiedź, bo jest biały i nie widać go wśród śniegu. A trzeba wam wiedzieć, że tam u Eskimosów jest tak zimno, iż mało chętnie wystawia się oczy z kudłów na wiatr, nic więc dziwnego, że taki niedźwiedź może blisko podejść do człowieka, ale Eskimos już na odległość widzi, że zbliża się do niego czarny punkt większy, to jest nos niedźwiedzia i również czarne oczy.

ZAGADKA

W futrzanej szubie
na sankach jedzie,
tropi po śladach
białe niedźwiedzie
odkrywa biegun
w zimowej porze
a któż to taki
zuchu być może?



A NASZ SEJO



A nasz Sejo wielki zuch
Pod biegunem żyje prawie
I po lodzie jeździ zdrów
Tak, jak my po trawie.

A ten Sejo mądry zuch
W eskimoskiej swej krainie
Na niedźwiedzia zapoluje
I odwagą słynie.

A ten Sejo sprytny zuch,
Choć nie z naszej Europy
On każdego czworonoga
umie poznać tropy.

Dziś ten Sejo bliski nam
Choć tam wielki kawał świata,
Kocham tego Eskimosa,
Jak własnego brata.

Wielki konkurs „NA TROPIE"

Trzy tematy:

(można wybrać jeden, dwa, lub opracować wszystkie trzy)

1. Zaprojektuj 10 najważniejszych ulepszeń w życiu ludzi na całym świecie (ulepszenia mogą dotyczyć zarówno techniki, jak i życia społecznego)
2. Opisz dzień człowieka za 100 lat
3. Napisz z czego będą się śmiać nasze prawnuki, myśląc o nas

Trzy nagrody:

Książki:

1. HENRIK VAN LOON — „Człowiek ustokrotniony" (Dzieje cywilizacji na wesoło)
2. EUGENIUSZ PORĘBSKI — „Wielcy twórcy nauki"
3. PAWEŁ DE KRUIF — „Łowcy mikrobów"

Termin nadesłania rękopisów do dn. 5-go kwietnia

Rękopis nie może zawierać więcej niż 1500 słów. Rysunki mile widziane. Pożądane prace zespołowe. Podać trzeba nazwisko lub godło, wiek i jednostkę organizacyjną.

OD ADMINISTRACJI

Z powodu powiększenia kosztów druku „Na Tropie", byliśmy zmuszeni podwyższyć cenę pisma.

Cena pojedyńczego numeru . . . zł. 8.—
„ podwójnego „ . . . . „ 16.—
Prenumerata do końca b. r. . . . „ 70.— (prenumeratorzy, którzy już wpłacili zł. 60.—, nie dopłacają).
Pieniądze można wpłacać na konto PKO w Warszawie, Nr. I-720.

ZALEGANIE Z OPŁATAMI UNIEMOŻLIWIA DALSZE WYCHODZENIE PISMA!

TREŚĆ NUMERU:

Redaguje Komitet. Red. nacz. Maria Karaś — przyjmuje codziennie, w godz. 13 — 14. Rysunki Wł. Czarnieckiego.
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Wiejska 17. Wyd. Harcerskie Biuro Wydawnicze.
Druk Sp. Wyd. „Czytelnik". Marszałkowska 3/5. B-05065